

Depesze gratulacyjne z zagranicy

Zyczenia przywódców ZSRR

Z okazji Święta 22 Lipca napływają do Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza depesze gratulacyjne z zagranicy. Najlepsze życzenia i pozdrowienia dla narodu polskiego nadesłali przywódcy krajów wspólnoty socjalistycznej. Depesze od przywódców radzieckich Leonida Breżniewa, Nikołaja Podgórnego i Aleksieja Kosygina, głosi m. in.: „Pod kierownictwem swej wypróbowanej awangardy — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej — ludzie pracy PRL osiągnęli w latach władzy ludowej wybitne sukcesy. Szczególnie wielki krok naprzód dokonany został w toku realizacji programu VI Zjazdu PZPR”.

Gratulacje i życzenia dla narodu polskiego z okazji naszego święta narodowego napływają od przywódców, głów państw i szefów rządów z całego świata. W depeszach zawarte są życzenia szczęścia i pomyślności dla naszego narodu oraz dalszego szybkiego rozwoju Polski.

Radośnie obchodziliśmy Lipcowe Święto

Uroczysta odprawa wart w Warszawie. Mimo nie najlepszej pogody — trzy dni dobrego relaksu. Ale nie wszyscy wypoczywali

W dniach poprzedzających Święto Odrodzenia w całym kraju podsumowano nasz dorobek społeczno-gospodarczy, kulturalny, naukowy. Dorobek ten pomnażają czyny społeczne i dodatkowe zobowiązania produkcyjne. W przededniu 22 Lipca kraj wzbogacił się o wiele nowych obiektów produkcyjnych, socjalnych i kulturalnych, o nowe trasy komunikacyjne i urządzenia

komunalne. Równocześnie społeczeństwo naszego kraju oddało hołd pamięci żołnierzy polskich i radzieckich poległych w walkach o wyzwolenie naszej ojczyzny. Dla milionów ludzi pracy i ich rodzin, dla tych wszystkich, którzy nie musieli pozostać na swoich stanowiskach pracy, Święto Lipcowe było okazją do zasłużonego 3-dniowego wypoczynku.

Składy”. Siostry Knapik z towarzyszeniem Krakowskiej Kapeli Regionalnej i aktorzy scen krakowskiej. Na estradzie przy pl. Wolnica oglądaliśmy zespoły artystyczne z Czechosłowacji; ciekawe imprezy odbywały się również w Parku Jordana i Parku Bednarskiego, gdzie tłumnie zgromadzona publiczność oklaskiwać mogła m. in. Kapelę Domu Kultury z Dąbrowy Tarnowskiej, zespół „Apogeu” i „Proszowickie Krakusy”.

WARSZAWA (PAP)

Plac Zwycięstwa — Grób Nieznanego Żołnierza. W dniu 22 Lipca, jak w każde święto, odbyła się tu uroczysta odprawa wart. Jak zawsze też Plac Zwycięstwa wypełniły tłumy warszawiaków. Zbliżyła się tu po południu. Następuje najbardziej uroczysta chwila — zmiana posturunku honorowego przed Grobem Nieznanego Żołnierza.

Wartę obejmują przedstawiciele poszczególnych rodzajów wojska — 1 Warszawskiej Dywizji Zmechanizowanej im. Tadeusza Kościuszki, 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej, Podhalańczyków z Wojsk Obrony Wewnętrznej, warszawskiej jed-

W Krakowie

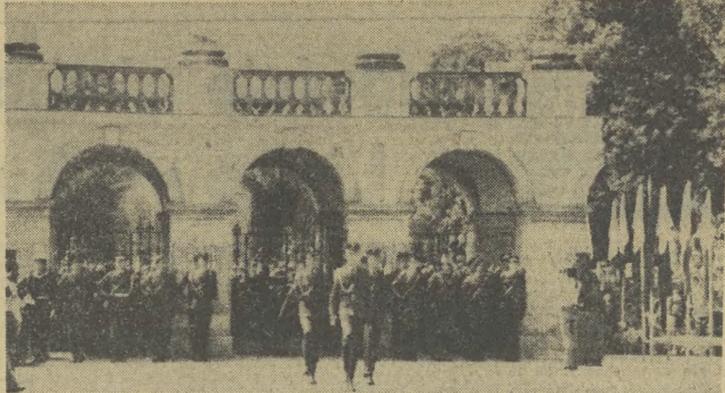
Deszcz padał przez pierwsze dwa świąteczne dni. Przygotowane na przyjęcie świątecznych gości, licznie zwykle uczęszczane i lubiane miejsca wypoczynku nie miały tym razem wzięcia. Deszcz odstraszył większość krakowian od spędzenia wolnych dni na świeżym powietrzu. Zapelnili się za to kawiarnie i kina a odpoczywających w domowych zaciszach, przed ekranami telewizorów spora była rzesza.

W samo Lipcowe Święto wyjechało słońce. Dużym powodzeniem cieszyły się więc imprezy rozrywkowe w różnych punktach miasta. Od godz. 17 na estradzie koło Halli Targowej występowały zespoły „Waganci”, Zespół Pieśni i Tańca „Be-

W Krakowie

Wystarczyło wczorajsze łaskawe słońce, by tarnowianie wyruszyli na tereny rekreacyjne stęgo Parku Kultury i Wypoczynku, gdzie mogą zażywać plaży i uciech wodnych w nowoczesnie urządzonej kąpielisku na Górze Marcina.

Wystarczyło wczorajsze łaskawe słońce, by tarnowianie wyruszyli na tereny rekreacyjne stęgo Parku Kultury i Wypoczynku, gdzie mogą zażywać plaży i uciech wodnych w nowoczesnie urządzonej kąpielisku na Górze Marcina.



Uroczysta odprawa wart przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie. CAF — Uchymiak — telefoto



Wystarczyło wczorajsze łaskawe słońce, by tarnowianie wyruszyli na tereny rekreacyjne stęgo Parku Kultury i Wypoczynku, gdzie mogą zażywać plaży i uciech wodnych w nowoczesnie urządzonej kąpielisku na Górze Marcina. Fot. Cz. Knapik

magazyn

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

23. VII. 1975 R. NR 162 (8500) ROK XXVII CENA I ZŁ WYD. A.

GAZETA

Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Na zaproszenie Edwarda Gierka

Prezydent USA Gerald R. Ford przybędzie 28 bm. do Polski

WARSZAWA (PAP) Na zaproszenie I sekretarza KC PZPR EDWARDA GIERKA, wystosowane w imieniu najwyższych władz PRL, w dniu 28 lipca 1975 r. przybędzie z oficjalną wizytą do Polski prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, GERALD R. FORD z małżonką.

Spotkanie A. Gromyki z ambasadorami krajów socjalistycznych

MOSKWA (PAP) Minister spraw zagranicznych ZSRR, A. Gromyko przyjął w poniedziałek ambasadorów: Polski — Z. Nowaka, Czechosłowacji — J. Havelkę oraz charges d'affaires a. i. Bułgarii — K. Atanasowa, Węgier — J. Totá, NRD — A. Gedego i Rumunii — G. Colca.

A. Gromyko poinformował ich o najważniejszych krokach KPZR i Związku Radzieckiego w dziedzinie polityki zagranicznej, podejmowanych ostatnio zgodnie z programem pokoju XXIV Zjazdu KPZR i wspólną linią państw socjalistycznych w sprawach międzynarodowych. Rozmowa przebiegała w serdecznej atmosferze.

Kocioł sodowy w Świeciu — włączony w tok produkcji

BYDGOSZCZ (PAP) 21 bm. w Zakładach Celulozy i Papieru w Świeciu rozpoczęła pracę obudowany po awarii kocioł sodowy. Dzięki temu stało się możliwe podjęcie wyrobu celulozy sosnowej, potrzebnej do produkcji papieru.

Kocioł sodowy w zakładach w Świeciu obudowany został i uruchomiony w rekordowo krótkim czasie — w ciągu pięciu miesięcy.

Kosmiczny „lot pokoju”

„Sojuz” — wylądował „Apollo” do jutra na orbicie



Kosmonauci radziecki A. Leonow i W. Kubasow w chwili po wylądowaniu w pobliżu miasta Arkatyk w Kazachstanie.

MOSKWA (PAP) W poniedziałek, tuż przed południem, po ponad 142 godzinach na orbicie, wylądował w stepie Kazachstanu radziecki statek kosmiczny „Sojuz 19”. Dwuosobowa załoga — Aleksiej Leonow i Walery Kubasow wykonała obszerny program badań i obserwacji. Najważniejszym jego punktem było połączenie się z amerykańskim statkiem „Apollo” i trwający ponad 2 doby, wspólny z nim lot.

Jak wyglądał powrót Leonowa i Kubasowa na Ziemię? Sprawozdawcy PAP odpowiadają jeden z trzech dyżurnych kierowników zmiany specjalistów z podmoskiewskiego ośrodka kierowania lotem, inż. Wiktor Blagow.

O godz. 5.40 w poniedziałek kosmonauci spożyli swe ostatnie śniadanie na pokładzie statku kosmicznego, po czym złożyli skafandry i przeszli z przedziału orbitalnego do ładownika „Sojuza”. O godz. 7.50 czasu warszawskiego, zamknęli luk nr 5, oddzielający przedział orbitalny „Sojuza” od ładownika i sprawdzili funkcjonowanie wszystkich systemów aparatu ładującego. Następnie Leonow i Kubasow przeprowadzili manewry związane z łącznym nad-

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

Apel Światowego Sejmiku Działaczy Polonijnych

Więź Polonii z Macierzą

(Inf. wł.) „Polaków z Macierzy i Polaków, których losy dziejowe rzuciły do wielu krajów świata łączy nie tylko to samo pochodzenie i ta sama krew. Łączymy się w realizowaniu wspólnej idei, zmierzamy wszyscy do osiągnięcia drogiej nam celu — umocnienia pozycji naszej Ojczyzny na arenie międzynarodowej. Jednym z przejawów naszej współpracy jest wspólne działanie na rzecz rozwoju polskiego sportu. Sukcesy polskiego sportu są wprost bezcenne dla aktywizacji pracy środowisk polonijnych, dla utrzymania poczucia polskości wśród młodzieży polonijnej — dla kształtowania uczuć patriotyzmu i dumy narodowej.”

— oto fragmenty apelu, który podjęty został na IV Sejmiku Działaczy Polonijnych Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Szesciodniowe krakowsko-zakopiańskie obrady potwierdziły, że zacieśnienia się więzi między Polonią a Macierzą, że rodaków, zarówno tych w kraju, jak i rozrzuconych po całym świecie łączy jedna wspólna sprawa: praca dla dobra Polski.

(CIAĞ DALSZY NA STR. 2)

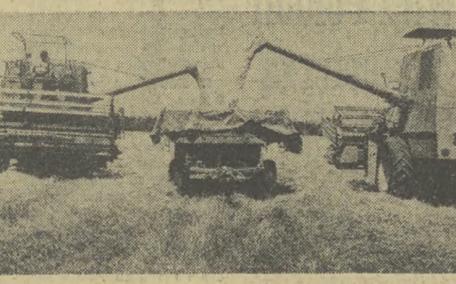
Żniwa, żniwa...

Deszcz przeszkodził kosiarzom, ale pomógł roślinom okopowym

• Warzyw i owoców pod dostatkiem

(Inf. wł.) Ostatnie deszcze nie puła konserw mięsnych przeważnie koszenie zbóż. Były one jednak bardzo potrzebne roślinom okopowym: ziemniakom, kalafiorom, kapuście i dla innych warzyw. Umożliwiły też gospodarzom wysiew poplonów na ścierniska. Zabiegi te prowadzili rolnicy w województwach nowosądeckim, tarnowskim, a także na terenach Krakowa.

Nie miał wolnego dnia w ub. poniedziałek wiejski handel, który na okres żniw otrzymał zwiększone dostawy towarów. Mówiąc o zaopatrzeniu sklepów wiejskich dyrektor Zakładu Gospodarczego WZGS w Myślenicach Stanisław Szymański stwierdził, że w ub. sobotę gminne spółdzielnie w Dobczycah, Pcimiu i Sulkowicach otrzymały ponadplanowo po kilkaset kilogramów wędlin konserwowych. Niezależnie od tego przydziału Zakład dyspo-



(cm)

Nie powiódł się marsz na Lizbonę

Zapowiadany przez prawięc portugalską „marsz na Lizbonę” nie powiódł się. Wobec ustanowienia „kontroli ludowo-wojskowej” na szosach prowadzących do stolicy, najwyraźniej odszpił od swych planów organizatorzy „smotoryzowanego pochodu” na Lizbonę. Miał się on odbyć m. in. pod pretekstem niezadowolenia posiadaczy pojazdów o napędzie dieslowym z powodu podniesienia podatków za ten rodzaj pojazdów.

Proces spiskowców w Grecji

W poniedziałek przed trybunałem wojskowym w Atenach pod zarzutem aktywnego udziału w spisku, którego celem było obalenie rządu greckiego, stanęło 21 byłych oficerów armii greckiej. Spisek wykryty został w lutym br., a jego główni uczestnicy, którzy do tego czasu służyli w armii, zostali aresztowani.

Przywódcą spisku był były nacelnik policji wojskowej, generał Joannides i jego najbliższy współpracownik, generał Papapostolu.

Wzrost napięcia w Angoli

Ostatnie doniesienia agencji mówią o wzroście napięcia w Angoli. Portugalski rzesznik wojskowy w Luandzie oświadczył, że w baz znajdujących się na terytorium Zairu przybyli do Angoli posiłki żołnierzy Narodowego Frontu Wyzwolenia Angoli (FNLA). Rzesznik oznajmił, iż siły portugalskie zamierzają interweniować, aby nie dopuścić do przyłączenia oddziałów FNLA do Luandy.

AFP powołując się na informacje uzyskane w Luandzie, donosi o zacieśnieniu walk, które toczą się między oddziałami FNLA i MPLA w okolicach miejscowości Caxito, około 50 km na północ od stolicy.

Startuje MWG

Dziś o godz. 13.30 przed gmachem redakcji Gazyety Południowej” odbędzie się honorowy start XV Małopolskiego Wyścigu Górskiego, a w pół godziny później z Góry Borkowskiej ponad 160 zawodników wyruszy na trasę pierwszego etapu, który zakończy się w Mszanie Dolnej.

Prawie od roku zajmuję się sprawą wyłożenia kafelkami swojej łazienki. To znaczy z przetrwaniami, normalnie, na zjedzenie czegoś i napisanie czegoś, ale poza tym to stale. Gdy tylko wchodzi do sęego przybytku czystości wpadam w melancholię na widok nagich ścian, które tęsknią do fiżów, bo tak w języku fachowców nazywane są zwykłe kafelki. W zeszłym roku uruchomiłem cały łańcuch znajomości aby je zdobyć.

No i wreszcie łańcuchowa reakcja zadziałała, doszła do właściwego miejsca. „Proszę bardzo — powiedziano w sklepie z materiałami budowlanymi — są, ale nie ceramiczne, tylko marblit”.

Diabeł wie, co to takiego marblit, okazało się, że to takie płytki ze szkła, które imitują kafelki. Przewidywanych fiżów nie ma, to znaczy są w Peweksie, instytucji którą od lat kocham platonicznie, bo nie mam walut wymienialnych. Gdybym zdobył jakieś 50 dolarów — to Pewex dostarczył mi kafelki luksus, nawet we wzorek. Nie pojawił się jednak w ciągu ostatniego roku na moim horyzoncie cudzoziemiec, bogaty baron amerykański, który wręczyłby mi taki banknot, gestem, z jakim zapala się nim (tym banknotem) papierosa, aby zaimportować pięknej damie. Poza tym nie jestem ani nigdy nie byłem piękną damą, więc bogaty baron nie miałby chęci imponowania mi. A zatem, znowu adios, Peweksie mój kochany, pozostając oddany jak zawsze, z wznębraną tęsknotą do sercu.

A więc marblit. I to jak w firmie Ford przed wojną. „Nasza firma oferuje Panu samochód w dowolnie wybranym kolorze, pod warunkiem, że będzie to kolor czarny.” A więc ów mar-



bit okazał się czarny. Sympatyczna pani przekonywała mnie, że sama Ewa Demarczyk wyłożyła sobie łazienkę na czarna. Kupilem, wyłożyłem, żeby zrobić niespodziankę żonie. Istna bomba. Ale żona powiedziała, że za życia to ona nie będzie tuszować w grobowcu rodzinny. Nie pomaga Ewa Demarczyk. Nie dała się pochwytać na wędkę snobizmu. Łazienka stałaby nieużywana i zarobaby pięćdziesiątami, gdybym własnoręcznie czarnych kafelków nie zerwał. 12 metrów kwadratowych. W czarnych łazienkach czują się dobrze tylko czarne anioły. Bieda wychodzą z nich zbyt kontrastowo.

Wchodzi więc do odrapaniej łazienki i oczy moje napelniają się łzami. Może kupić dolary na czarnym rynku? Albo bony? A jak mnie pochwyć za nielegalne transakcje, zamkną, jaki wystryd dla rodziny? Czy warto aż tak narażać się dla posiadania kafelki? Znajomy z Warszawy poinformował mnie, że w CDT na najwyższym piętrze raz na jakiś czas pojawiają się normalne, ce-

Czarne myśli w czarnej łazience

ramienne fiży, tyle że wybrakowane. Można kupić naraz tylko 7 metrów kwadratowych, no i trzeba coś dać obsłudze dla zachęty, żeby odczyli i wydadli. A więc dwa razy po 7 metrów wybrakowanych plus kubany, plus dwie podróże samochodem do Warszawy, obiad ze znajomym w Bristolu albo Grandzie — w sumie wychodzi ponad 50 dolarów. Tyle, że w ziółkach i nie trzeba się narażać na zakazane transakcje. Ale znowu tyle czasu tracić na podróże do Warszawy?!

Ba, myślę sobie, naród polski stał się narodem czystym, pokochał łazienki i estetykę łazienek, każdy chce mieć własną wpuszczaną, filizowaną, moczyską w luksusach a nie w blaszanym baniaku pośrodku kuchni. I słusznie. Tyle, że ktoś zapomniał o tym, że bariera gustów estetycznych Polaków musi kiedyś gwałtownie podskoczyć. Ze będą żądali ładnych łazienek, ładnych kafelków, ładnych klamek do drzwi, ładnych szafek łazienkowych, ładnych półeczek... A tego wszystkiego nie ma. Oglądalem

niedawno szafkę łazienkową za 500 złotych, sklejo-na nieporadnie z plastiku i lusterek, wygląda jak odpustowa tandeta. I kto to zatwierdzi, proszę mi podać nazwisko plastyka, który przy tym był? A może był tylko plastik, a plastyka w opole?!

Siedzę w odrapaniej łazience i myślę, że do drzwi przysadabek nie jest żadna klamka. A tutaj przyzwyczajony wyśladacz. No i jak ładnie wyglądałaby jakaś estetyczna armatura z tuszem pięknym w kształcie na lśniącym węży niklowanym, z uchwytem, który nie parzy ręki... Podobno można gdzieś kupić takie baterie z importu, ale kosztują bajzelskie sumy. A my produkujemy w Krakowie, ale nie najpiękniejsze. Lokalny patriotyzm nie pozwala mi powstrzymać, że wręcz brzydkie i tandetne w wyglądzie.

Czy klamka musi być tandetna, brzydka? Czy nie można wyprodukować mosiężnych, odlewanych, z kształtami wzorem? Aluminiowych w ładnym kształcie, gietej lekko linii, przystosowanych do drzwi? Sztyldziłów do drzwi, wieszaków na ręczniki...?

Póć ja właściwie zrywalem te czarne kafelki! Przekleństwo, kafelki zniszczyłem, a czarne myśli zostały. Gdy zdobęde w cudowny sposób nowe, białe, ceramiczne, gustowne — może moje myśli się odmieńnią. Oczywiście tylko wówczas, gdy pięknokształtne przedmioty wypełnią nasze łazienki i nie będziemy zadowolili się sąsiadom zra niezdy bogactwa wyposażenia ich kąpielowych przybików.

Przez z amarynami mamiłami, rzucić na rynek białe kafelki!

WARSZTAT USŁUGOWY

SPÓŁDZIELNI PRACY

TRANSPORTOWO-WARSZTATOWEJ „PRZEWOZ”
34-100 Wadowice ul. Wałowa, tel. 32-48

od dnia 1 czerwca 1975 r. wykonuje na zamówienia osób prywatnych następujące usługi:



- mycie, czyszczenie i konserwacje samochodów osobowych
- roboty blacharskie samochodowe
- wymiana ogumienia w samochodach marki Warszawa, Syrena, Fiat, Trabant
- wszelkie drobne naprawy samochodów osobowych.

Zgłoszenia przyjmuje się na miejscu ustnie lub pisemnie.

Przedsiębiorstwo Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „TRANSBUD-Kraków”, w Krakowie, ul. Bagrowa 17, telefon 647-58,

zatrudni natychmiast:

- KIEROWCÓW z kategorią prawa jazdy C
 - ŁADOWACZY
 - MECHANIKÓW SAMOCHODOWYCH
 - ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH (murarzy, cieśli, elektryków sieciowych) w niżej podanych jednostkach organizacyjnych:
Oddział I Kraków-Krowodrza w Krakowie, ul. Balicka 56, tel. 758-00
Oddział VII Kraków-Podgórze w Krakowie, ul. Na Dołach 4, tel. 618-70
Zarząd — Kraków, ul. Bagrowa 17, tel. 647-58.
- Przedsiębiorstwo zabezpiecza zakwaterowanie w kwaterach prywatnych, dobre zarobki, możliwość podwyższenia kwalifikacji na bezpłatnych kursach.
Dla wyróżniających się w pracy istnieje możliwość wyjazdu za granicę — do pracy przy obsłudze budów eksportowych.
Zgłoszenia przyjmują działy pracownicze pow. Oddziałów.

FABRYKA LOKOMOTYW IM. F. DZIERŻYŃSKIEGO W CHRZANOWIE

ogłasza WPISY

do klas pierwszych — na rok szkolny 1975/76,
do ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
DLA PRACUJĄCYCH, w zawodach:

- TOKARZA
- FREZERZA
- MECHANIKA maszyn i urządzeń przemysłowych
- MECHANIKA maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego
- MECHANIKA operatora przeróbki plastycznej
- MALARZA-LAKIERNIKA
- MECHANIKA pojazdów samochodowych
- ELEKTROMECHANIKA maszyn elektrycznych

Nauka w szkole trwa 3 lata. Wymagany wiek 15 lat, a do zawodu malarza-lakiernika 16 lat.

W czasie trwania nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie:

- w klasie pierwszej — 300 zł
- w klasie drugiej — 480 zł
- w klasie trzeciej — 780 zł + premia kwartalna do 20 proc.

Ponadto uczniowie otrzymują bezpłatnie ubrania robocze i obuwie przemysłowe.

Uwaga Absolwenci Zasadniczych Szkół Zawodowych!

PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCYJNO-MONTAŻOWE „BUDOSTAL”
KRAKÓW, ul. PRZEWOZ 34 telefon 615-06

organizuje kurs OPERATORÓW

KOPAREK i ŻURAWI SAMOJEZDNYCH KOŁOWYCH
w okresie od dnia 1 do 31 sierpnia 1975 roku
przy całkowitym odwierceniu od pracy.

Kurs zostanie zakończony egzaminem i uzyskaniem uprawnień państwowych.

W okresie szkolenia pracownicy zatrudnieni będą jako pomocnicy operatorów, ze stawką 9,50 zł/godz. plus premia 20 proc.

Dla kandydatów zamiejscowych gwarantuje się bezpłatne zakwaterowanie w hotelu robotniczym lub w kwaterach prywatnych.

Pracownicy, którzy złożyli końcowy egzamin z wynikiem pozytywnym i uzyskali uprawnienia, zostaną zatrudnieni na budowach Huty im. Lenina i Huty „Katowice”.

Pracownicy zatrudnieni przy budowie Huty „Katowice” otrzymują wynagrodzenie wg II Tabeli płac, dodatek za rozłąkę i bezpłatny posiłek regeneracyjny.

Zgłoszenia przyjmuje, w nieprzekraczalnym terminie do dnia 27 lipca 1975 r., Dział Zatrudnienia i Płac.

Kandydaci winni posiadać ze sobą świadectwo ukończenia Zasadniczej Szkoły Zawodowej, o kierunku mechaniczno-energetycznym, dowód osobisty, legitymację ubezpieczeniową z aktualnym wpisem i formą zwolnienia oraz stawkę zaszerogowania i świadectwo z ostatniego miejsca pracy — o ile kandydat dotychczas pracuje. — Kandydaci na operatorów żurawi samojezdnych kołowych, oprócz wymienionych dokumentów winni posiadać prawo jazdy kategorii „C”.

Zgłoszenia osobiste lub listowne kierować pod adresem:

■ PRZEDSIĘBIORSTWO KONSTRUKCYJNO-MONTAŻOWE „BUDOSTAL” — 30-716 Kraków, ul. Przewóz 34, tel. 615-06.

Dojazd z Dworca Głównego tramwajem linii 9 do ulicy Wawrzynica, a następnie autobusem linii 108, 158, 137 — wysiadać za barem „Kormoran” — przystanek na żądanie.

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CZSP W TARNOWIE

zawiadamia, że

dysponuje jeszcze pewną ilością wolnych miejsc do klas pierwszych, dla chłopców

w następujących specjalnościach:

- STOLARZ MEBLOWY
- MONTER wewnętrznych instalacji budowlanych
- ELEKTROMONTER

Dyrekcja Szkoły zapewni uczniom zamiejscowym miejsce w internacie oraz stypendium.

Szczegółowych informacji udziela sekretariat Szkoły, codziennie w godz. 8—15 oraz pisemnie pod adresem:

TARNÓW, ul. BRODZIŃSKIEGO 9, nr kodu 33-100

KOMUNIKATY

Krakowskie Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi „CPN”, w Krakowie, al. Mickiewicza 45, stosownie do zarządzenia nr 6 Ministrów Finansów i Komunikacji z dnia 15 I 1974 r., unieważnia skradzione na stacji benzynowej nr 420 w Zakopanem:

- rachunki dla odbiorców uspołecznionych, od nr 984637 do nr 985000,
- rachunki dla odbiorców nieuspołecznionych, od nr 046122 do nr 046150
- datownik metalowy z napisem „stacja benzynowa nr 420”
- pieczęć z napisem: „Krakowskie POPN „CPN” Stacja Benzynowa nr 420 Zakopane”.

TRANSFORMATOR

typu TON, moc 400 kVA, napięcie 15/0,4, 231 kV — KUPI Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Nowym Targu, ul. Szafarska 102 — telefon 28-86.

KWATER prywatnych

dla 12 mężczyzn i 22 kobiet — poszukują bardzo pilnie na okres od 1 sierpnia do końca roku ZAKŁADY PRZEMYSŁU ODZIEŻOWEGO „VISTULA” — w Krakowie, ul. Nadwiślańska 13.

Oferty, z dokładnie podanymi warunkami najmu, uprasza się kierować pod adresem zakładu, względnie składać osobście w Dziale Kadr i Szkolenia Zawodowego ZPO „Vistula”, ul. Nadwiślańska 13.

CZŁONKOWIE GS w CHRZANOWIE

Zarząd Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Chrzanowie, ul. Dzierżyńskiego 11 zawiadamia wszystkich członków, że od dnia 15 czerwca 1975 r., do dnia 30 października 1975 r.

WYPŁACANE BĘDĄ DWYDENDY CZŁONKOWSKIE ZA ROK 1974 i lata ubiegłe.

W związku z tym proszą się wszystkich zainteresowanych o zgłaszanie się w biurze GS z książeczką członkowską, celem pobrania należności.

Po upływie tego terminu nie podjęte dwydendy zostaną przekazane na fundusz zasobowy Spółdzielni.

Kierownictwo Kółka Rolniczego Luszowice — koło Chrzanowa

zatrudni natychmiast:

- 3 TRAKTORZYSTÓW, na korzystnych warunkach pracy.
- Zamiejscowym gwarantuje się bezpłatne zakwaterowanie.

Zgłoszenia przyjmowane są w bazie Kółka Rolniczego, w godzinach 6—19.

Dojazd do Luszowic z Chrzanowa i Trzebini przez Siersz linią MPK nr 10.

KABLA YAKY 4x120

w ilości 300 m PILNIE POSZUKUJE Fabryka Wtryskarek — Zakład Nr 3 w Wadowicach, ul. Wojska Polskiego nr 29. — Oferty przyjmuje Dział Zaopatrzenia Zakładu, telefon Wadowice 39-21, 41-57, wewn. 274, 275, telex 0322-269.

INŻYNIERA lub technika budowlanego

z uprawnieniami, do pracy w dziale inwestycji — ZATRUDNIA NATYCHMIAST Chrzanowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych w Chrzanowie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr i Szkolenia Zawodowego Chrzanowskich ZMO — telefon Chrzanów 30-52, wewn. 243.

GLIWICKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA WĘGLOWEGO w GLIWICACH

ul. ZYGMUNTA STAREGO nr 13

zatrudni natychmiast,

na dobrych warunkach, w jednostkach produkcyjnych Gliwice, Zabrze, Ruda Śląska, Tarnowskie Góry, Knurów:

- murarzy
- malarzy
- tynkarzy
- stolarzy
- zbrojarzy
- cieśli budowlanych
- dekarzy, szklarzy
- spawaczy
- mechaników samochodowych z praktyką
- instalatorów c. o.
- izolatorów do robót instalacyjnych
- elektromonterów
- pracowników niewykwalifikowanych celem przyuczenia do zawodu.

Ponadto Przedsiębiorstwo przyjmie KOBIETY do przyuczenia w zawodach tynkarska i zacieracza.

Szkolenie bezpłatne. — W okresie nauki zawodu wynagrodzenie zryczałtowane

Po odbyciu szkolenia wynagrodzenie wg stawek akordowych. — Bezpłatne ubranie ochronne i robocze.

Dla pracowników zamiejscowych bezpłatne zakwaterowanie w hotelach robotniczych i kwaterach prywatnych.

Szczegółowych informacji udziela Dział Zatrudnienia i Szkolenia Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Węglowego w Gliwicach, ul. Zygmunta Staroego 13 — telefon 91-49-88 lub 91-40-11 do 13, wewn. 22, 30.

Nauka

Roczne KURSY LABORANTÓW CHEMICZNYCH organizuje Zakład Doskonalenia Zawodowego. Wpisy: Kraków, ul. Dietla 14.

Nieruchomości

GOSPODARSTWO rolne 2,8 ha wraz z zabudowaniami — sprzedaż. Helena Przenioła, Piłtrkowie Wielkie 2, pocz. Niegardów.

Sprzedż

BIŁARD elektryczny — stan b. dobry — sprzedam. — Gdynia, telefon 22-02-35.

Lokale

STALOWA Wola! Spółdzielcze M-2, 39 m², 2 pokoje, widna kuchnia, zamieszkała na podobie w Krakowie lub Nowej Hucie. Władność: Kraków, tel. 370-80, po godz. 17. STUDENTKA poszukuje w Krakowie pilnie samodzielnego pokoju z wygodami. Cena obojętna. — Irena Lisowska, Kielce, Równa 10a/29.

ZAKŁAD SZKOLENIA ZAWODOWEGO w TARNOWIE, ul. LIPOWA nr 2, telefon nr 758-34

ZATRUDNI od 1 września 1975 roku w poszczególnych typach szkół

następujących nauczycieli:

- I. Technikum Chemiczne
 - MGR ELEKTRYKA
 - MGR INŻ. ELEKTRYKA
 - MGR INŻ. MECHANIKA
 - MGR INŻ. CHEMIKA

II. Zasadnicza Szkoła Zawodowa

- MGR INŻ. MECHANIKA
- MGR W-Fu
- MGR FIZYKA
- MGR INŻ. ELEKTRYKA.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu.

Uwaga!

Przedsiębiorstwa Budowlane

KOMUNALNE PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH Nr 2 w KRAKOWIE, RYNEK GŁÓWNY nr 34 oferuje

teren POD WYSYPISKO ziemi, gruzu betonowego i ceglanoego w Płaszowie — Zakole Wisły.

Wjazd od ul. Nowoplaszowskiej koło ogródków działkowych wzdłuż wału.

Na to wysypisko zabrania się wywozu śmieci, szkła, chemikali i innych środków skażających środowisko.

PRZEPISYWANIE NA MASZYNIE

w językach: polskim, angielskim, niemieckim, francuskim i rosyjskim

OBŚLUGA STENOGRAFICZNA

konferencji i sebrań

PRZEPISYWANIE TEKSTÓW

nagranych na taśmach magnetycznych

wykonuje uspołeczniony punkt

STOWARZYSZENIA STENOGRFÓW I MASZYNISTEK W POLSCE, ODDZIAŁ w KRAKOWIE, ul. WRZESIŃSKA 5/6, telefon 579-90

Uwaga! Stowarzyszenie przyjmuje wpisy na roczne i półroczne kursy pisania na maszynie — absolwentów liceów ogólnokształcących i średnich szkół zawodowych.

SKORZYSTAJ z SZANSY!

Komenda 50-13 Ochotniczego Hufca Pracy FSZMP wraz z Dyrekcją Przedsiębiorstwa Budownictwa Rolniczego w Bielsku-Białej ogłaszają

zapisy młodzieży męskiej

w wieku od 17 (ukończone) do 23 lat do Zasadniczej Szkoły Budowlanej

w następujących zawodach:

- posadźkarz, płytkarz, lastrykarz,
- parkieciarz
- murarz-tylnik
- betoniarz-zbrojarz-spawacz
- monter zewnętrznych sieci komunalnych — spawacz
- dekarz-blacharz — ukończone 18 lat
- monter konstrukcji żelbetonowych — spawacz — ukończone 18 lat.

Warunkiem przyjęcia jest ukończenie szkoły podstawowej.

Pobyt w hufcu trwa dwa lata. Junacy odbywają szkolenie wojskowe w oddziałach samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy.

Zarobki wynoszą:

- w pierwszym roku nauki — 1.100 zł plus premia
- w drugim roku nauki — 1.300 zł plus premia do 300 zł miesięcznie.

Zapewnia się bezpłatnie: komfortowe zakwaterowanie, eleganckie umundurowanie organizacyjne (letnie i zimowe), odzież roboczą, Wyżywienie odpłatne częściowo.

Absolwenci mogą kontynuować dalszą naukę w technikum i liceum zawodowym, mieszkać w Domu Młodego Robotnika Przedsiębiorstwa.

Junacy mają zapewnione bogate życie kulturalno-oświatowe i sportowo-turystyczne.

Przyjęcia do hufca trwają do 30 sierpnia 1975 roku.

Przez okres wakacji praca w akordzie. Zarobek od 1.800 do 3.000 zł.

Podania o przyjęcie, wraz ze świadectwem ukończenia szkoły podstawowej — prosi się nadsyłać niezwłocznie celem zastrzerwania miejsca w wybranym zawodzie.

Nauka w szkole rozpoczyna się 1 września br.

Koszty przejazdu do hufca zostaną zwrócone. Wszelkich informacji udziela Komenda 50-13 Ochotniczego Hufca Pracy FSZMP, w Bielsku-Białej, ul. 3 Marca 14a, kod pocztowy 43-300, telefon 240-78.

PRZEDSIĘBIORSTWO Transportowo-Sprzętowe Budownictwa „TRANSBUD-NOWA HUTA, KRAKÓW, ul. UJASTEK

ogłasza wpisy

do klasy pierwszej Zasadniczej Szkoły Zawodowej w zawodzie:

- KIEROWCY-MECHANIKA samochodowego.

Do podania o przyjęcie należy dołączyć:

- świadectwo ukończenia szkoły podstawowej
- własnoręcznie napisany życiorys
- zaświadczenie lekarskie o przydatności do pracy
- pisma zgod rodziców kandydata
- dwie podpisane fotografie
- odpis aktu urodzenia
- kartę informacyjną ze szkoły podstawowej.

Do klasy pierwszej przyjmowana jest młodzież, która ukończyła osiem klas szkoły podstawowej, z terenu Krakowa.

Nauka zawodu kierowcy-mechanika samochodowego trwa trzy lata.

W okresie nauki młodociani otrzymują następujące wynagrodzenia:

- w klasie pierwszej — 230 zł miesięcznie
- w klasie drugiej — 490 zł miesięcznie
- w klasie trzeciej — 1.200 zł miesięcznie oraz premia.

Ponadto uczniowie otrzymują ubrania robocze, wyjściowe i posiłki regeneracyjne. — Ilość miejsc ograniczona. — (w klasach pierwszych do 70 miejsc).

Podanie, wraz z wyżej wyszczególnionymi dokumentami, należy składać najpóźniej do 30 lipca 1975 roku, w Dziale Kadr i Szkolenia Zarządu PTSB „TRANSBUD-NOWA HUTA”, pokój nr 31, telefon 400-40, wewn. 15.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWNICTWA PRZEMYSŁOWEGO „BUDOSTAL-1” Kompleksowy Wykonawca Rejonu Wielkich Pieców w Hucie „Katowice”

przyjmie do pracy mężczyzn w wieku powyżej 18 lat.

Pracowników umysłowych:

- INŻYNIERÓW BUDOWLANYCH, z uprawnieniami, na stanowiska kierowników budów
- MAJSTRÓW BUDOWLANYCH, z uprawnieniami i praktyką
- TECHNIKÓW BUDOWLANYCH
- INŻYNIERA lub INSPEKTORA do Działu Przygotowania Produkcji (praktyka w budownictwie)
- PROJEKTANTÓW do Działu Projektowania Organizacji Robót
- PRACOWNIKÓW do Działu Umów i Zleceń
- PRACOWNIKÓW do Działu Kosztorysowania i Rozliczeń.

Pracowników fizycznych:

- CIEŚLI
- ZBROJARZY
- ELEKTROMONTERÓW, z uprawnieniami bez ograniczeń
- OPERATORÓW z uprawnieniami HDT
- ABSOLWENTÓW ZASADNICZYCH SZKÓŁ BUDOWLANYCH, o kierunkach: murarz, cieśla, zbrojarz-betoniarz, operator.

Przedsiębiorstwo zapewni warunki pracy i pracy zgodne z Układem Zbiorowym Pracy w budownictwie — II tabela stawek płac, specjalny dodatek do płacy zasadniczej.

Dla pracowników zamiejscowych, nie meldowanych na pobyt stały w miejscu-budowy, przysługuje dodatek za rozłąkę w wysokości 30 zł dziennie.

Praca w systemie akordowym.

Zapewnia się również odpowiednie warunki socjalno-bytowe (hotele, kwatery prywatne, stołówki, opiekę lekarską, całonocny, ciepły bezpłatny posiłek regeneracyjny) oraz możliwość zdobycia zawodu lub podniesienia kwalifikacji.

Przedsiębiorstwo posiada własne ośrodki wczasowe nad morzem, jeziorami mazurskimi i w górach, jak również wypożyczalnię sprzętu sportowego.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Dział Zatrudnienia i Płac, Kraków-Nowa Huta, ul. Mrozowa. — Dojazd tramwajem nr 4 z Krakowa lub nr 16 z Nowej Huty. Wysiadać na przystanku przystanku przed Walcownią (mowy biurowiec, w podworcu, I piętro).

KRAKOWSKIE ZAKŁADY PRZETWORÓW CHEMICZNYCH „ERDAL” w Krakowie, ul. Żółkiewskiego 17

OGHOTNICZY HUFIEC PRACY

Zainteresowana młodzież, w wieku od 16 do 18 lat, proszona jest o zgłoszenie się w Zakładzie w godzinach 7—15.

Gwarantuje się młodzieży:

- umożliwienie ukończenia szkoły podstawowej, wzgl. kontynuowanie nauki w zakresie szkoły zawodowej lub średniej,
- przyuczenie do określonej pracy,
- posiłki regeneracyjne,
- sorty odzieży i obuwia oraz środki piorące do utrzymania czystości osobistej.

Zgłaszając się należy ze sobą zabrać:

- wyciąg aktu urodzenia,
- świadectwo szkolne lub zaświadczenie o uczęszczaniu do szkoły,
- dwie fotografie,
- skierowanie z Wojewódzkiej Komendy Hufca OHP — Kraków, al. Słowackiego 44.

„ELEKTROMONTAZ” PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT ELEKTRYCZNYCH KRAKÓW, ul. CZYSTA 7

zatrudni

na terenie Chrzanowa, Nowego Sącza, Mlechowca, Nowego Targu, Limanowej, Proszowic, Zakopanego, Myślenic, Olkusza, Suchy, Tarnowa, Bochni, Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej, Wadowic, Żywca, Skawiny

następujących pracowników:

- ◆ ELEKTROMONTERÓW I POMOCNIKÓW
- ◆ ŚLUSARZY I POMOCNIKÓW
- ◆ MALARZY konstrukcyjnych i POMOCNIKÓW
- ◆ ROBOTNIKÓW niewykwalifikowanych.

Zgłoszenia w PRE „ELEKTROMONTAZ” — Kraków, ul. Czysta 7, pokój nr 3.

Wynagrodzenie wg UZP w budownictwie, według II (wyższej) tabeli płac.



Wakacje, wakacje...

Tegoroczne, słoneczne wakacje na koloniach spędza około 200 tys. krakowskich dzieci. Natomiast te, które podczas wakacji zostają w mieście objęte są Nieobozową Akcją Letnią organizowaną przez harcerzy przy współudziale spółdzielni mieszkaniowych, TPD, PITK i TKKF. Odwiedziliśmy kilka takich ośrodków. I tak np.: Związkowa Sp. nia Mieszkańców w Krakowie dzieciom z os. Podwawelskiego przez 8 godzin dziennie proponuje gry i zabawy sportowe, wycieczki na „zieloną trawę” z nauką robienia namiotów itp.

W jednej z krakowskich stacji NAL w Parku Jordana, na 10 dniowym turnusie przebywa obecnie 60 uczniów i 30 harcerzy z ziemie niechowskiej i oświęcimskiej. Dobrze i atrakcyjnie zorganizowano im wypoczynek.

Odwiedziliśmy również dwie kolonie w Gdowie i Dobczycach. Dużą grupę dzieci z tych ośrodków spotkaliśmy na młodzieżowej spartakiadzie sportowej w Gdowie, gdzie startowały w konkurencjach lekkoatletycznych, rozgrywały mecze piłki nożnej, siatkowej i koszykowej.

Koloniję WZSP w Gdowie kieruje Zdzisław Sroka, od lat poświęcający swój urlop dzieciom. 200 maluchów ma własne kino, rozgłośnie kolonijna, własnoręcznie redagowaną gazetkę „Orzeł”. Bawią się też doskonale na organizowanych własnym sumptem wycieczkach, festiwalach piosenek itp.

W Dobczycach za odprawyją dzieci pracowników Krakowskich Zakładów Tytoniowych. W położonej tuż nad Rabą pięknej szkole gimnazjalnej 152 uczestników kolonii kierowanej przez Janinę Biel, przeżywa swoją letnią przygodę. Kadra pedagogiczna stanowią wyłącznie studenci. Dzieciaki zachwycone są zajęciami prowadzonymi pod hasłem „sport rozrywka, bawi, wychowuje”.

Wszędzie spotykaliśmy zadowolone i uśmiechnięte buzie. Dzieci przyletęły rano pełne kolonistów, zachwycane dobrą opieką wroczą do szkoły wypoczęte i z nowym zapasem siły do pracy. (tur)

Co będzie z krakowską zielenią?

Milion złotych za drzewo

Między 1971 a 1974 rokiem wycięto w Krakowie, zgodnie z przepisami i po załatwieniu formalności, 882 drzewa. Rok później przewidziano, że w 60 procentach można było uniknąć wycięcia. Podczas trwania tegorocznego konkursu na najpiękniejszą dzielnicę miasta „Wiosna-75”, zasadzono 30 tys. topoli, drzew, które już dość dawno zbyt pochopnie uznane zostały jako odpowiadające miejskiemu krajobrazowi. Czy wystarczy powiedzieć, że były to przeciętne, bledy? Jak zabezpieczyć się przed podobnymi zdarzeniami w przyszłości?

Odpowiedź znaleźliśmy w referacie Zjednoczonej Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej wygłoszonym podczas obrad Komisji Gospodarki Komunalnej, Komunikacji i Łączności Rady Narodowej m. Krakowa. Do 1980 r. nakładem 266 mln zł przybyło do miasta 672 ha zieleni. Kraków dysponowałby wówczas 2.668 ha terenów zielonych. Ich powierzchnia podwoiłaby się niemalże. Tak znaczne zadania wymagają sprawnego i jednolitego kierownictwa, tego, by zieleni

miejska w całości podlegała Miejskiemu Przedsiębiorstwu Zieleni.

ZPGK postulowało również wprowadzenie wysokiej odpłatności za każde wycięte drzewo, bez względu na to kto jest jego właścicielem i czy wycięcie go było konieczne, czy nie. Pieniądże, płynące do miejskiej kasy — a byłoby to sumy znaczne, skoro piękne drzewo można wycenić nawet na milion zł — przeznaczono by na dalsze zagospodarowanie miejskich terenów zielonych, a przedsiębiorstwo, które drzewo usunęło, byłoby zmuszone ponadto dościsnąć w wskazany miejscu pięć innych, dorosłych drzew. Postulat ten wszedł do projektu zarządzenia Prezydenta miasta.

Podczas dyskusji mówiono o tym, jak niszczy zieleni przemysł miejski. Piękne plany nie pomagają, jeżeli w części zakładów nie będzie odzyskfiltrów, a te, które są, będą przetrzymać nieoami i w czasie mgły wyłączone dla oszczędności prądu. Mówiono też o przesadzeniu drzew na ogólnym krakowskim Rynek Główny. (ban)

Co to była za zabawa

Który to już raz powtarzamy, że pogoda nie dopisała. Owszem, lato. Większość jednak imprez, jakie miasto zaplanowało swoim mieszkańcom i gościom w świąteczne dni odbywała się pod dachem. I tak w Marmurowej Sali RDK w niedzielę odbyła się uroczysta i okazja XXXI rocznicy Manifestu PKWN. Także w Pałacu pod Baranami tego dnia oglądano filmy, tańczono, słuchano muzyki. Podobnie upłynął drugi świąteczny dzień.

Muzyka dominowała w lipcowym Krakowie. Na Placiku koncertował zespół z Czechosłowacji, śpiewały siostry Krasińskówny z Krakowską Kapelą Regionalną. 22 lipca odbywały się też festyny osiedlowe w Mydlarniach, Toniacz, Olszanczy, Witkowiecach. Na myślenickim Zabytku aktorzy krakowscy zaprezentowali wczoraj sztukę „Czy to miłość”. Chociaż więc dopiero w samą Lipcową Świętą pokazano się trochę słońca, było gdzie się wybrać i zabawić.

Odnaczenia dla pracowników byłego UW

Z okazji Lipcowego Świąt odbyło się uroczyste spotkanie kierownictwa b. Urzędu Wojewódzkiego z zasłużonymi pracownikami tegoż Urzędu. Podczas spotkania liczną grupą pracowników otrzymała z rąk i sekretarza KK Wita Drapicha i wiceprezidenta Zdzisława Wójciewicza wysokie odznaczenia państwowe, za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej.

Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Jerzy KRUCZALA, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski otrzymał Czesława BAUMUNK, Zbigniew BEBŁOT, Kazimiera DUDEK, Jadwiga GAWEDA, Maria GOLKA, Maria GORECKA, Adam HIBNER, Józef HOŁOS, Władysław JANUSZ, Stanisława KOWALIK, Mieczysława KOZUBEK-DĄBROWSKA, Adam KRZYŻOŃ, Jan KUBOWICZ, Zdzisław KWATER, Kazimierz LUBACZEWSKI, Henryk MAJCHERKIEWICZ, Józef MATERNOŃSKI, Tadeusz MICHAŁOWSKI, Adam PILLER, Witold SZCZEPANŃSKI, Marian ŚWIĘC, Krystyna TROJANOWSKA, Roman WRÓBEL, Mieczysław ZGODA. (lw)

Trzy wolne dni poza Krakowem

Dobrze, że nie dopisała pogoda?

W niewielkim położonym na skraju puszczy ośrodku campingowym w Niepołomicach już w piątkowe popołudnie odbyła się w kwitkiem. Wszystkie miejsca zajęte, na trzy dni. Ośrodek, przejęty niedawno przez MOSTYW „Krakowianka”, uporządkowano i przygotowano na przyjęcie gości. Trzeba tu jednak jeszcze sporo zrobić, przydałoby się również lepsze zaopatrzenie bufetu.

W Gdowie, dobrze zaopatrzone bar „Relaks” nad Rabą, gdzie tłum turystów — unieruchomiony przez deszcz — oglądał mógł również tv. Tuż obok, ulokowano stoisko Krakowskiej Spółdzielni Ogrodniczo-Pszczelarskiej — można było kupić owoce i warzywa.

W cieszących się coraz większą popularnością Dobczycach spotkaliśmy również wielu turystów.



Myślenie. Jedno smętne stoisko z kilkoma rzeźbami. A nad nimi pomysłowy transparent z napisem, który można uznać za ironię. „Kiermasz szklanej ludowej”. Fot. J. Sadecki

Niesympatycznie jednak zaprezentowała się miejscowa gastronomia. W niedzielę o godz. 13 niedostępna (żywienie kolonii i wycieczek) była restauracja „Pod Zamkiem”. Pełno za to — zarówno tam, jak i w barze „Turystycznym” — oraz przywrotnym bufecie — piwoszów. Jedynie w restauracji „W Starym Młynie” (zabrakło piwa) można było spokojnie coś zjeść.

Myślenickie Zarzabie wydawało się niemal puste. Toteż nie sprawiło żadnego problemu znalezienie wolnego miejsca w którejś z restauracji i na camping. Co by było, gdyby pogoda — powiedziano nam — trudno przewidzieć. Prawdopodobnie niektórzy zostali uratowani przed kompromitacją. Zarzabie odwiedza w pogodną niedzielę z górą 10 tys. ludzi. Iu przyjechałoby, gdyby trzy dni wolne były pogodne? Iu musiałoby odjechać z kwikkiem?

Piękne dolinki: Będkowska, Kluczwody, Brzaskiwniki i Mnikowska — opustoszały w deszczowe dni. Nie ma tu po prostu gdzie zjeść i schronić się.

Pieszkowa Skala także mniej ludna, niż zwykle. Przyjechały tylko wycieczki. Deszcz. Pod zamkiem, przed restauracją, siedzą i mokną przyjezdni. Nie dźwignę. W restauracji sale okupują pijani, krzyżują się wulgarnie słowa i wywiska. Podobno piwo i wódkę sprzedaje się tu bez najmniejszych ograniczeń. Do zjedzenia, tylko dania barowe. Kawiarnia „Zamkowa”, czysta, piękna, ze smacznymi daniami, ale... droga. I kategoria. Jeżeli turysta chce coś zjeść, powinien wędrować aż na Złotą Górę za Ojowem. Tam zresztą też pusto. Ale gdyby pogoda była dopisała to przyjezdni znaleźliby tu: bogatą karcę dań, sprawna obsługę a wieczorem dyskotekę.

W rezultacie krakowianie w trzy wolne dni najchętniej wycieczki w... Krakowie. (ban, eba)

Czym nas karmią?

Parę dni temu, jeden z gości krakowskiego baru „Tempo” przyniósł do naszej redakcji bigos, który z braku innych potraw zamówił w barze. Trudno nam polecać tenże bigos klientom „Tempa”, bowiem swoim wyglądem przypominał gęś, brunatną maź, będącą połączeniem kapusty i sosu pomidorowego. „Tempo” jest w centrum miasta (ul. Szpitalna) a turystów w Krakowie dużo. Czy musimy aż tak zniechęcać ich do krakowskiej gastronomii. (tur)

Staniol w piwie

Nasza redakcyjna kolejka „handlowych ciekawostek” powiększyła się ostatnio o dwie fabrycznie zakopane butelki piwa „pełnego” (produkt krakowskiego Browaru) — jedną zabiera za siebie parę kapeł chmielowego napoju, w drugiej na odmianną pełną, pływają sporęch rozmiarów... kulki ze staniolu.

Producent tłumaczył się małą ilością pracowników, okresem letnim i niemożnością całkowitego uniknięcia „braków” (?) przy tak masowej produkcji.

Na dwóch zastąpił, zdaniem Browaru, także handel, który powinien wychwytywać produkty bezwartościowe i reklamować je. Tylko czy usprawiedliwienie takie wystarczy? (kwat)

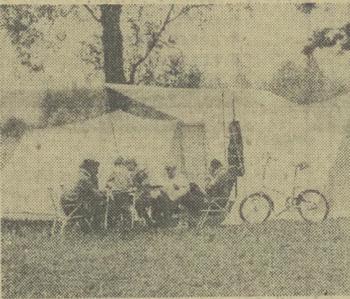
Zapomniano o krzyżowce

Jeżdżący „zakopianką” odechnęli z ulgą po otwarciu obwodnicy wokół Myślenic. Nie najlepiej mają się jednak obecnie kierownicy zjadający na myślenickie Zarzabie. Nie pomyślano bowiem o wybudowaniu krzyżówki, z której można by jeździć w kierunku Zarzabia i wjeżdżać na autostradę, udając się w przeciwnym kierunku. Samochody muszą wracać się do brzo kawałek drogi i dopiero wtedy zwracać na właściwy pas autostrady.

Wypadki

Wczorajszy dzień należał do w pełni spokojnych. Służba Ruchu MO interweniowała tylko 3 razy! A więc święciecnie.

Zanotowaliśmy natomiast dwie awarie w komunikacji miejskiej. Na ul. Igotomskiej w N. Hucie wykoleiła się przyczepa linii tramwajowej nr 23, powodując godzinną (13-14) przerwę w ruchu. Wprowadzono zastępczą komunikację autobusową. Natomiast w godz. 15.40-16.10 zerwanie sieci spowodowało przerwę w komunikacji tramwajowej od Uniwersytetu po Teatr Bagatela. Ambulatorium Chirurgiczne Pogotowia udzieliło pomocy 113 pacjentom.



Na polu namiotowym w Gdowie — nieporządek i smród. Toteż turyści wybierali raczej dzikie biwaki.



Przez szpaler piwoszów trudno się dostać do kawiarni i restauracji „Pod Zamkiem” w Dobczycach.

Sztuka anegdoty

Czy opowiedzieć coś można rzeźbą? Na pewno. Takimże. Plakatem? Jak najbardziej. Dlaczego więc w tytule pojawiło się słowo „anegdota”, skoro to rzecz tak oczywista? „Bo szczególny jest sposób, w jaki toczy się owa rzeźbiana, tkamnowa i plakatowa opowieść”, a nie sam fakt jej istnienia.

Na wystawie rzeźb Olgiera Truszyńskiego najpierw rzuca się w oczy drugorzędność stowarcowania baru. Potem ekspresja kształtów. Ekspresja wyraża się w tym, że w abstrakcyjnym natoku form miękkich i powiewających oraz geometrycznych i uporządkowanych pojawia się realizm: noga, albo ręka i sterczą paskudnie i niepokojąco. W pierwszej chwili ma się wrażenie, że to rzeczywiście ekspresja. W chwili

le potem już wiadomo, że nas nabrano i że pewnie rzeźbiarz chichocze za kotara, bo to najczystszej wody groteska. Truszyński mógłby powiedzieć, że rzeźbi człowieka, czyli nie wiadomo co. Co nie jest przeciw artystyce, ale za.

Świat tkaminy Romany Szymankiewicz-Płoskowskiej jakże inny jest, delikatny i bajkowy. Tkaminy są kolorowe i jedwabne, rozspierają się płasko i zabudowują przestrzeń. Jedne konstruowane geometrycznie, w sposób porządkowany poszczególne elementy, inne — brukowo rozspasane, organicznie połączające. Przypominają rośliny, rozróżnione, pełzające i pnące bluszczem.

Najubojęzniejszy wydaje się tu plakat poznański, trzecia wystawa w Paulownie BWA przy Plan-tach, po którym wędrować opisuje. Może sprawa to bogactwo sąsiadnych ekspresyjności? A może to jeszcze nie wylądziły się prawdziwy, świetny plakat, forma skrócona, a celna, jak u artysty Tadeusza Piskorskiego „100 lat ZOO”. (ban)

Na czas żniw w gdowskiej gminie

Czy gmina Gdów jest do żniw przygotowana? Jak mnie poinformował naczelnik gminy, mgr inż. Aleksander Cielęć, sprzęt zmechanizowany do zbiorów zbóż jest gotowy w dostatecznej ilości. Spółdzielnia Kółek Rolniczych w Gdowie i wyróżniająca się dobrą organizacją pracy POM w Brzeczowicach — zabezpieczyli też części zapasowe, również z przeznaczeniem dla rolników indywidualnych.

wystąpić pewnie braki konserw młynskich i piwa.

Tradycyjnie już na okres żniw w gminie działają buda 4 dziecięce, a to we wsiach: Lip-las, Bilczyce, Zręczycie i Winia-ry.

Dodać jeszcze warto, że rolnicy gdowskiej gminy zbierają będą w tym roku plon pszenicy z 862 ha, żyta z 373 ha, owsa — 237 ha, 150 ha jęczmienia i z 53 ha mieszkanki owsa z jęczmieniem. (s-ma)

Zmiana tras tramwajowych

Wydział Komunikacji Urzędu Miasta zawiadania, że od dnia 23 bm. rozpoczynają się roboty związane z remontem torowiska tramwajowego przy ul. Westerplatte. W ciągu trwania robót ruch odbywać się będzie jednokierunkowo od Poczty Gł. w kierunku Dworca Gł. Linie tramwajowe nr 2, 3, 7, 10, 11 i 19 kursować będą od Poczty Gł. do Dworca Gł. normalnymi trasami, przejazd w przeciwnym kierunku ustala się następująco:

LINIA 2 — z Rakowic do Sławatorka przez ul. Basztowa — 1 Maja — Podwale

LINIA 3 — z Dworca Towarowego do Prokocimia przez ul. Lubicz — Rondo Mogiłskie — powst. Warszawy — Grzegorzeczka

LINIA 7 — z Dworca Towarowego do Dąbia przez ul. Lubicz — Rondo Mogiłskie — Powst. Warszawy

LINIA 10 — z Wiczycego do Łągowick ul. Lubicz — Basztowa — 1 Maja — Podwale — Pl. Wiosny Ludów — Waryńskiego — Stradom — Borkowska

LINIA 11 — z Rakowic do Borku Faleckiego ul. Rakowicka — Lubicz — Rondo Mogiłskie — Grzegorzeczka — Dietała

LINIA 19 — z Dworca Towarowego do Łągowick ul. 1 Maja — Podwale — Pl. Wiosny Ludów — Waryńskiego

W komunikacji autobusowej LINIA 130 zostaje skróconą do Dworca Gł., natomiast LINIA POSPIESZNA „D” od ul. Warszawskiej w kierunku Borku Fał. kursować będzie trasą: Pl. Matejki — ul. Basztowa — Lubicz — Rondo Mogiłskie — Grzegorzeczka — Dietała i dalej dotychczasową trasą. Na trasie objazd linii „D” ustala się przystanki: Dworzec Gł. — jak dla linii „A”, Boh. Staligradu — Dietała jak dla linii „E”.

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): S. Zerkowski: Sulkowski — 19.15, BAGATELA (Karmelicka 6): P. Marivaux: Gra miłości i przyprawki — 19.30, BARBAK: Noc ciemna — 17. Pozostałe nieczynne.

KINA

KŁÓW (al. Krasińskiego 34): Ziemia obiecana (pol. 15 lat) — 16.15, 19.30, UCIECHA (Boh. Staligradu 16): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 10, 12.30, 15.30, 18.30, WARSZAWA (Stradom 15): Dzielczyni z laska (ang. 15 lat) — 15.45, 18.30, 20.15, WOLNOŚĆ (13 Sycylija 11): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) — 15.30, 18, 20.30, APOLLO (Solskiego 11): Nieuchwytny morderca (wt. 18 lat) — 15.45, 18, 20.15, WANDA (Waryńskiego 5): Rozmowa (wt. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, SZUKA (Jana 4): Anna i wilki (hiszp. 18 lat) — 16.15, 19.30, 20.15, MŁODA GWARDA (Lubicz 15): Jeremia Johnson (USA 15 lat) — 14.45, 17, 19.45, WRZOS (Zamojskiego 50): Tajemnica rekopisu (radz. b.o.) — 16, 18, 20, SWIT D. SALA (os. Teatralne 10): Władza (USA 15 lat) — 16, 18, 20, SWIT M. SALA (os. Teatralne 10): Mroźny Peppermint (hiszp. 18 lat) — 15, 17.15, 19.30, ŚWIATOWID D. SALA (os. Na Skarpie 7): Cześć artyście (fr. 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, ŚWIATOWID M. SALA (os. Na Skarpie 7): Clemm (ros. pol. 15 lat) — 15, 17.15, 19.30, LETNIE (dzielnice RDK, Rynek Gł. 27): Kochankowie (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15, WANDZAKOWICZE (Grzegorzeczka 70): Ojciec chrzestny (USA 13 lat) — 15.45, 19, KULTURA (Rynek Gł. 27): Dzielczyna na miotle (czeski b.o.) — 18, 20.15, MIKRO (Dzierżewskiego 5): Nie oszukuj kochanie (niem. b.o.) — 16, 18, 20, WISŁA (Gazowa 27): El Dorado (USA b.o.) — 15.45, 18, ZWYCZAJ (ul. b.o.) — 20.15, MASKOTKA (Dzierżewskiego 55): Życie dla miłości (jmg. 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, UGOREK (os. Ugorek): Nie ma monech (pol. b.o.) — 17, 19, TE-CZA (Praska 25): Tylko wtedy gdy się kocha (ang. 15 lat) — 17, 19, STINKS (os. Górski 5): Sufletka (jmg. 15 lat) — 15.30, 18, 20.30, PA-SAZ (Pasaż Bielański: niez. POD-WAWELSKIE (Komandorów 21): Niezawodni przyjaciele (rum. b.o.) — 18, 18, WESOLE MIASTECZKO (Mateczny ul. Bonarka) — 15-21, DORCZYCE — Baba: Złoty jęlek (radz.), GDÓW — Promyk: Bława w wawoju (radz.), KRZE-SZOWICE — Nowości: Drzwi w murze (pol.), MYŚLENICE — Wisła: Ciemna rzeka (pol.), NIEPO-LONICIE — Bajka: Tam, gdzie rośnie zielony bór (jmg.), SŁONIKI — Czarna Banda asa kien (radz.), SUKOWICE — Wiedza: Babcia i (b.o.), SKAWINA — Junak: Straszna teściowa (radz.), HUTNIK: Niespokojne morze (czes.), WIE-LICZKA — Górnik: Szary okrutnik (radz.), SKAŁA — Grota: Opo-wieść wigilijna (ang.).

TEATR

ŚRODA 23 LIPCA Apolinaro

RADIO

PROGRAM I

8.10 Takti i min. 6.30 Inf. o progr. Pł. i TV. 8.30 Takti i min. 7.00 Sygn. dnia. 7.17 Takti i min. 7.35 — W. A. Mozart: „Don Giovanni”. Dzień dobry kierowco. 7.40 Takti i min. 8.00 Wład. 8.05 Koment. dnia. 8.10 Melodie naszych przyjaciół. 8.25 „Czwila prawdy” — fragm. pow. D. Bieńkowskiej. 8.35 H. Debeh zaprasza. 9.00 Wład. 9.05 Wakacje z przeb. 9.30 Moskwa — m. st. 9.45 Gra w Nehor. 9.35 Refleksje. 10.00 Lato z radiem. 11.00 Nie tylko dla kierowców. 11.45 Kom. p. st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.35 Kraków na muz. antenie. 12.45 Rola. kwadr. 13.00 Muz. lud. Egiptu. 13.15 O zdrowiu dla zdrowia. 13.30 Katal. wydawn. 13.35 Z antol. polsk. jazz. 14.00 Sport i zdrowie. 14.05 — Z Wisków i polany” — mel. górski orawskich, beskidzkiej i podhalańskiej. 14.35 Śpiewamy i tańczymy — mag. P.W.M. 15.00 Wład. 15.05 Listy z Polski. 15.10 Włoskie płyty. 15.35 Oprekta. jej twórcy i wykon. 16.00 Wład. — Tu druga zmiana. 18.31 Progr. do Listy Przebojów. 18.32 Aktualn. kult. 18.35 Z krajem Ork. Pł. pod dyr. J. Prusaka. 19.00 Radioklub — aud. inf. Studia Mł. 19.20 Bela Bartok — Konc. na ork. wyk. Ork. Symf. z Chicago — dyr. Sessj Ozwawa. 19.00 Muz. i Aktualn. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 19.30 Przeboje non stop. 19.00 Wład. 19.05 Gwiazdy polskich estrad. 19.15 Wład. 20.05 Gwiazdy polskiej muzyki. 20.20 Dźwięki. 20.30 Wład. 20.35 Konc. zyczeń. 21.00 Wład. 21.05 Kron. sport. i Kom. Tot. Sport. 21.18 Konc. chopinowski z nagr. T. Kernera. 22.00 Wład. 22.15 Mel. Partyze. 22.30 Fala 75. 22.40 Ballady duetu Mark-Almond. 23.00 Wład. 23.05 Koresp. z nagr. 23.10 W rytmie walca 23.29 Z wokalist. na ty 24. 7. 75 r. (czwartek) — pr. I

WYSTAWY

WAWEL — Komnaty (12-18), Skarbiec i Zbrojownia (12-18), MUZEUM NARODOWE — SU-KIENICE (10-16), CZARTORYSKICH: Pijarska 8 (niecz.), DOM MATEJKI, Floriańska 41 (10-16), NOWY GMACH, al. 3 Maja 1 (12-19), HISTORYCZNE: Jana 12 (14-19), Szpitalna 21 (9-18), Feniak-kańska 4 (9-15), WILZA RATU-SZOWA (10-30-17.30), ARCHEOLOGICZNE, Poselska 3 (niecz.), PRZYRODNICZE, Sławkowska 17 (10-13), MUZEUM LENINA, Topo-lowa 5 (9-17), Kr. Jądwi 41 (niecz.), ETNOGRAFICZNE, Wolni-cza 1 (10-18), MUZ. MŁ. POLSKI, Bydłowska 1 — Tejmajera 23 (11-14), PODZ. KOŚCIOŁA ŚW. WJCIECHA (9-16), MUZEUM W POKOJ-nej Skale (10-16), MUZ. LOT-NICTWA, Czyżyny (10-14), KO-PALNIA SOLI w Wieliczce (8-18), KTF (Boh. Staligradu 13) (9-21), BWA, pl. Szczęśliwi 3 (11-18).

DYZURY

CHIRURGICZNY: Wrocławska 1, CHIRURGIA DZIEC: Prokocim, NEUROLOGICZNY: Kobylezna, U-ROLOGICZNY: Grzegorzeczka 18, OKULISTYCZNY: Kopernika 38, LARYNGOLOGICZNY: Wrocławska 1.

MYŚLENICE (Szpitalna 2) — tel. 294-44 (cała doba).

PROSZOWICE (Kopernika 2) — 251 (cała doba).

FORNIA — PRZEDMIAŁEŃ-SKA I RODZINA: Ewarystowa, Planowana Rodziny (Klub ZDK HIL os. Młodoci 1) 17-20.

INFORMACJA ŚL. ZDROWIA: 553-08, TELEFON ZAUFANIA: 371-37 (godz. 18-23), INFORMACJA O USŁUGACH: 555-58, 228-56, TELEFON ZAPLANA MO: 205-41, TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYSTWA: Boh. Staligradu 13, tel. 578-08 (9-12), IN-FORMACJA TURYSTYCZNA: 250-91.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 11 wypadki tel. 09 zachorowania i przewozy 380-55 al. Pokoju 109-01, 105-73 Nowy Huta 493-22, 417-70 Podgórze 635-50, 637-37 Proszowice 9 Myślenice

APTEKI

Rynek Gł. 42 (tien), pl. Wolności 7, Pstrowskiego 94 (tien), Nowa Huta: Centrum A bl. 3 (tien).

ALWERNIA (Korywińskiego 8) — tel. 4, BOLECHOWICE — tel. 4, CZERNICÓW — tel. 3, GDÓW (Rynek) — tel. 80, DOBECZYCE — tel. 5, IWANOWICE — tel. 12, IGOŁOMIA — tel. 433-04, JERZMA-NOVICE — tel. 30, KRZESZOWICE (Dąbskiego 6) — tel. 34, KOC-MYRZÓW — tel. 25, MYŚLENICE

co gdzie kiedy?

ŚRODA 23 LIPCA Apolinaro

RADIO

PROGRAM II

4.37 Pocz. progr. 4.30 Wład. 4.35 Dzień dobry pierwsza zmiana. 5.00 Pocz. muz. 5.30 Wład. 5.35 Płg min. dla najlepszego — gmina, mistrz gospodarczy, 5.45 Aud. dla wst. 5.55 Agrochem inf. 6.00 Mel. na dzisiaj. 6.10 Kalendarz Radio-w. 6.15 Gł. tek. niem. 6.20 Wład. 6.35 U przyjaciół. 6.40 W lud. rytm. — Belgia. 6.50 Gimn. 7.00 Progr. pol. i kom. biomp. 7.01 Tr. z Rzeczow. 7.30 Wład. 7.35 Wład. o pol. społ. 7.45 Progr. Płg. i kom. biomp. 7.46 „Co słychać?” — poranne inf. i mel. 8.11 Muz. dla Was. 8.30 Wład. 8.35 Muz. 75 — aud. Studia Mł. 8.45 Muz. spod strzechy. 9.00 Recytacja K. Ar-raula. 9.40 Krajobraz hist. Zabytki Lubelszczyzny — aud. B. Piaseckiego. 10.00 Mag. lit.-muz. w opr. J. Biernackiego. „Imitacje”. 11.00 Viołki — XXII Konc. skrzyp-cowy. 11.30 Wład. 11.35 Płg min. o wrech. 11.40 To warto przecz. — aud. M. Balod. 11.50 Od Teatr do Bałtyku. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Muz. Joe Zawinula. 12.20 Wład. i o wst. 12.35 Mozart — Kwart. fortep. 13.00 Zostakowicz — Podiat. op. 19 „230 Wład. 13.10 „Latarenki” — opow. Numana A-wiana. 14.00 Wład. 14.05 Pieśń. 14.10 Przerzany zawiesz obudz. 14.15 Jak tu nie malować — rep. H. J. Ksieskiego. 14.35 Chwila jazzu. 14.40 Kobiety — art. ludowe — aud. folklor. z mat. Instyt. Sztuki PAN. 15.00 Radiofrecz. 16.00 W trosce o słońce i irysy. 16.05 Miłość w antycznych słow. 16.20 Wład. 16.25 W. Sudnik. 16.15 Tr. z Rzeczow. 17.00 Kwadr. akad. 17.15 Jazz na gorąco jazz na zimno — aud. w opr. R. Kowala. 17.30 Rep. J. Skrobota. 17.50 Konc. Przyjaźni — fragm. Konc. Ork. Pł. i TV w Krakowie pod dyr. K. Missoy. 18.00 Wład. 18.05 Wład. i Dąbska. 18.30 Echa dnia. 18.40 Świat i my — mst. handlu szer. 18.40 Genrte Malcolm Gra Soney klaves. Do-menico Scariattiego. 19.15 18 tek. Jez. ang. 19.30 Teatr. Pł. Studio współcz. — „Ich sen. Ich rodzinne hono” — słuch. U. Koźł. 20.30 Opera w przekroju — Manoh — Jutta Massenet — aud. w opr. J. Kańkiewicza. 21.30 Z kraju i ze świata. 21.50 Wład. sport. 21.55 „O-brazy rodzinne”. 22.05 Wspomn. o planicie P. Lewickim. — aud. w opr. M. Dąbrowskiego. 22.30 „Ziel-nik polski” — W kształt dziewan-ny. 22.40 A. Dworzak: Dwie lem-gandy — na ork. wyk. nrk. symf. Radosław Czapliński. 23. A. Kł-wia. 23.59 Radłowe deb. polityczn. — aud. w opr. K. Kubka. 23.00 Twarze fazy. 23.30 Wład. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 Adam de la Halle: „Le feu de Robin et Ma-rian” — śpiewagra pasterska.

PROGRAM I

16.53 Program dnia. 17.05 Dzien-nik (kol.). 16.40 „Obiektyw”. 17.00 Losowanie Małego Lotka. 17.10 „Miesto w czarnej” (kol.) — film ser. prod. weg. 18.00 Petrol. 18.25 Kronika Spartakiady Młodzieży. 18.35 XVZ. 19.30 Dobranoc (kol.). 19.50 Dziennik (kol.). 20.30 „Brzask” — film fab. prod. franc. 21.50 Świat i Polska. 22.55 Dzien-nik (kol.). 22.50 Wiadomości sporto-woe. 23.00 Informacje. Towary, Propozycje. 23.10 Zakochanie pro-gramu.

PROGRAM II

16.55 Program dnia. 17.00 „Mias-to moje” — Warszawa”. 17.30 „Śle-dząc pytań na temat miłości” film fab prod weg. 18.10 „Pod pirami-dami” — rep. 18.30 Przemienienie ambasadora ARE. 19.00 Kronika (z Krakowa). 19.20 Dobranoc (kol.). 19.30 Dziennik (kol.). 20.30 Sroda melomana (kol.). 21.00 Tawerna pod Różą Wiatrów. 21.30 24 godzi-ny (kol.). 21.40 „Don Juan” — film animowany. 21.50 Teatr Tele-wizyjny: Henri Rousseau „Zemsta steryoty”. 22.50 Oferty. 23.00 Zakoń-czenie programu.



OD ŚRODY DO ŚRODY

MYŚLI TYGODNIA (17 - 23 VII 1975 r.)

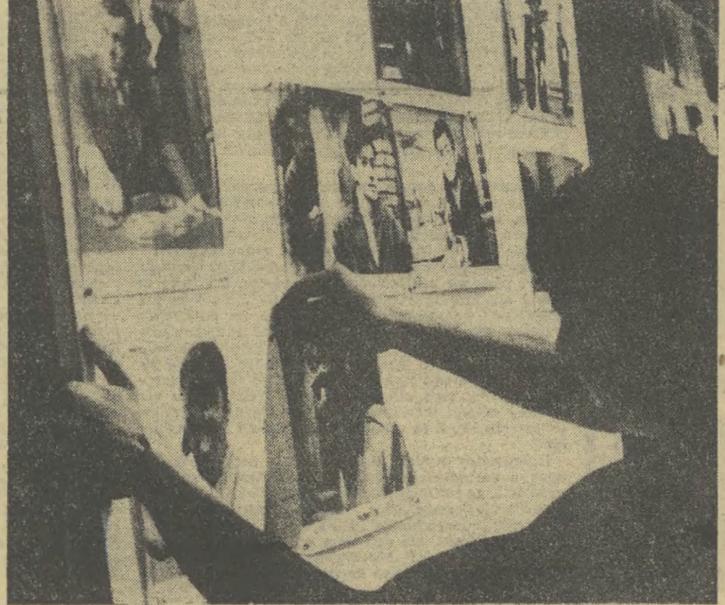
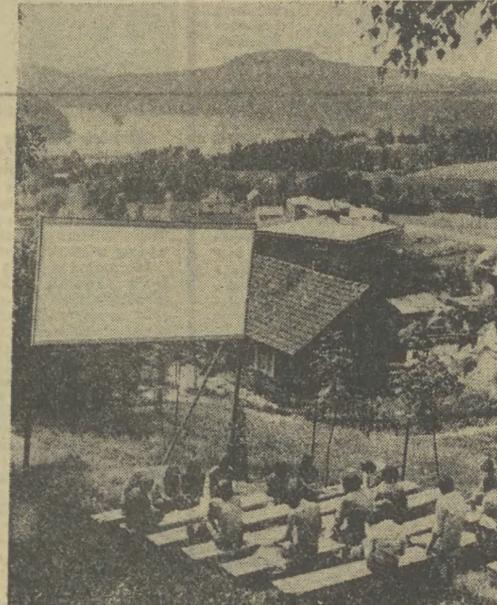
NR 29 (121)

- Trudno byłoby o lepszą reżyserię wydarzeń. Wspólna wyprawa i ostatni etap Konferencji Europejskiej. Trudno o większe podobieństwo zjawisk tak od siebie odległych fizycznie. Świat mówi o polityce odprężenia, która wkroczyła w kosmos.
Andrzej Jonas — SZTANDAR MŁODYCH
- Tegoroczny lipiec jest czasem zniwa w polityce międzynarodowej. Ziarna siano od trzydziestu lat — od Poczdamu, od Zgorzelca.
Bartosz Janiszewski — MONITOR DTV
- ...W naszym stosunku do świata (...) zaczyna się coś nowego. Jeszcze uważamy go za miernik, jeszcze z niepokojem zadajemy to pytanie: jak w tego oczach wyglądamy? Jak on nas sądzi? Ale jednocześnie kielkuje w nas uczucie równości szansy. W dziedzinach nigdy właściwie dla Polaków nie istniejących możemy stawać do konkurencji i możemy wygrać.
Janusz Wilhelm — KULTURA
- Obecny system kształcenia na wyższej uczelni wyposaża absolwentów w umiejętności tylko „jednostładowego myślenia” — to znaczy układania przyczyn i skutków w łańcuch o kolejnych ogniwach, a nie w szeroko rozgałęziającą się sieć; absolwent wychodzi z uczelni wyposażony w kołkie okulary, które wprowadzają ułatwienia mu widzenie tego, co jest przed nim, ale uniemożliwiają widzenie tego wszystkiego, co się dzieje po bokach.
Henryk Jankowski — TRYBUNA LUDU
- Doświadczenie — coś, co pozwala młodym robić to, co starzy uważają za niemożliwe.
Tristan Bernard — PRZEKROJ



GRÓDEK-75

Zdjęcia: JANUSZ MYDLARCZYK I STANISŁAW ŚMIERCIAK



Głównym bohaterem lipcowego spotkania w Gródku nad Dunajem było Słońce. Wielkie, zasługujące na to, by pisać je z dużej litery. A także — Woda. Ciepła jak rzadko na tej szerokości geograficznej. A zaraz potem trzeba wymienić program. Bogaty, апробowany przez uczestników, wywołujący serdeczność u ludzi dotąd sobie obcych.

Poświęcamy naszej wyprawie do Gródka ten numer magazynu „Od środy do środy”, bowiem sprawy, o których rozmawialiśmy, dotyczą młodych w ogóle, nie tylko tych, którzy przyjechali nad Jezioro Rożnowskie.

W chwili, gdy oddajemy materiały do drukarni, obóz już się zakończył. W telegraficznym skrócie pragniemy teraz zrelacjonować ważniejsze wydarzenia i wprowadzić Czytelnika w atmosferę tego, co działo się w Gródku przez dwa tygodnie.

Henryk Giżycki nie zrażony chodzeniem po sali księgowej i kierowcy samochodu dostawczego, prezentuje monodram z repertuaru „Ereftu”. Rzecz nazywa się „Nakaz aresztowania” i traktuje o rozterkach moralnych prokuratora uwikłanego w walkę z kilkoma szubrawcami. Ludzie „obrońcy strachu” ulegają wobec zła. Spektakl oskarża także ich: taka uległość bywa gorsza niż samo zło — mówi Giżycki. Słuchacze śledzą zmagania człowieka uczciwego i odważnego z klimatem bezprawia i z ludźmi, którzy pewni swego powiadają młodemu

stuchają z zainteresowaniem i nie skrywają aprobaty, opowieści o kobiecie młodej, ale już matce i przy tym pracownicy laboratorium doświadczalnego. Jak pogodzić ciężkie z ambicjami zawodowymi? Jak prowadzić dom, a równocześnie dotrzymać kroku mężczyznom? Czy pogodzić się z wygodnictwem męża, czy też walczyć o stosunki partnerskie? Pracować czy zostać w domu?

Dylematy bohaterki nie zostały wymyślone przy biurku pisarza. Podyktowało je samo życie. Jadwiga Lesiak umie wcielić się w skórę kogoś, o kim opowiada. Mówi tak jak gdyby mówiła o sobie. Kobieta kobietom opowiada własne perypetie. Mężczyźni są tego wieczoru odrobinę zawstyżeni.

„Osobę” Tadeusza Hołuj przywieźliśmy na obóz w kilku-

tych próbach napisać scenariusz filmowy. „Osobę” przystosuje dla radia.

Po spotkaniu słysze, że ktoś przeczytał powieść jeszcze raz, bo teraz inaczej rysuje się postać jej bohatera...

Każdego dnia rozdajemy uczestnikom obozu egzemplarze „Gazety” z prośbą o zgłoszenie uwag krytycznych i postulatów pod adresem zespołu redakcyjnego. W ten sposób przygotowujemy „sąd” nad „Gazetą”. Sugestie Czytelników, którzy byli w Gródku i zechcieli powiedzieć o stosunku do naszej roboty, zamieszczamy na innym miejscu.

Również codziennie na ścianach jadalni pojawia się kolejny numer gazetki obozowej „Drzazga”. Stefan Ciepły i Marian Szulc krytycznie podglądają różne zdarzenia z życia naszej zbiorowości, wstępują się w opinie uczestników i dają im wyraz. Obecni tutaj plastycy nadają gazetce ciekawą szatę graficzną. O czym mówi „Drzazga”? O tym, że ośrodek był nie przygotowany na nasz przyjazd. Ze kierownictwo administracyjne nie radzi sobie z kłopotami. Ze ratownik pojawił się w ósmym dniu trwania obozu. „Drzazga” także chwali. Ale propozycje są takie, że Federacja SZMP, dzięki której tu jesteśmy, będzie chyba musiała podjąć zdecydowane kroki wobec opieszalszych. Lektura gazetki uświadomiła niewątpliwie.

Osobnym, ale jakże bogatym elementem programu były filmy. Ekran rozpięty w lesie i amfiteatralnie siedzący na polanie, opatuleni w koce uczestnicy — ten obraz powtarzał się każdego wieczoru. Antonioni i Kurosawa, Wajda i Kluba, Hitchcock i Truffaut, Piwowski i Borowczyk, dziesiątki tytułów w ciągu dwóch tygodni. Słońce wstawało nad lasem, kiedy odchodziliśmy z kina pod gołym niebem do domków. Po krótkim śnie wracaliśmy w dyskusjach do tematów widzianych nocą.

Nasza lipcowa przygoda ma smak wody, wiatru i słońca. Ręce boją od wiosłowania, skóra spieczona na brązowo piecze na plecach. Przywzimy do Krakowa jednak o wiele więcej: odświeżoną wiedzę o tym, czym żyje młode pokolenie. Nowe znajomości. Tematy dla najbliższych publikacji. A także wdzięczność za to, że stuchano nas życzliwie i traktowano serdecznie.

Świata. Na ekranie rozmazują się ostatnie sekwencje „Kobiet z widm”. Za pięć godzin ADAM ROMANOWSKI, ożyrujący dziś w kuchni aktor Teatru Starego, uderzy w dzwon i zaczniemy schodzić się do jadalni na śniadanie. Marian Szulc śpi na trawie zawiązły w koc.

ADAM OGORZALEK

Nasza letnia przygoda

prokuratorowi: — Za krótkie masz ręce, przegrasz, dobieżemy się do ciebie!

A potem — dyskusja. Gorąca, spontaniczna, nawiązująca do tego fragmentu spektaklu, w którym robotnicy mówią, że jak nie będzie sprawiedliwości, nie będzie socjalizmu. Monodram staje się pretekstem do rozważań szerszych o postawie człowieka, o sytuacji kraju, o obowiązkach sztuki socjalistycznej. Nie jest to wzajemne potakiwanie sobie, ruda się spięcia i kontrowersje, ale dominuje pogląd, że kształt naszej rzeczywistości zależy w ogromnym stopniu od czynnego do niej stosunku każdego obywatela. Najlepszy cyrulik nie pomoże ludziom obrońniętym strachem. Muszą go wesprzeć wszyscy.

Treść spektaklu i sposób ekspresji aktorskiej zaprezentowanej przez Giżyckiego trafiają do słuchaczy, wywołują aktywność. Owocuje uderzenie we własny, oryginalny ton.

Zupełnie inny — choć również drapieżny — był monodram przygotowany przez Jadwigę Lesiak. Zwłaszcza dziewczęta

nasu egzemplarzach. Powieść o polskich komunistach czasu wojny czytana była na plaży i komentowana jeszcze przed przyjazdem autora. Teraz Hołuj wysłuchuje szczerych uwag i pytań ze strony przedstawicielki kolejnej generacji Polaków urodzonych po „okresie pogardy”. Powieściopisarz opowiada o wydarzeniach, które go formowały politycznie. Czerwona Hiszpania, wydarzenia w Abisynii, Wrzesień, obóz oświeceniowski, Kraków roku czterdziestego piątego ożywają na nowo. To już nie karty podręcznika szkolnego, ale relacja świadka historii. Pięknym, niskim głosem, z pasją odkrywa Hołuj fragmenty swej biografii literackiej. Jak każdy pisarz, mówiąc o świecie, mówi o sobie przede wszystkim. Tak jak Polska Partia Robotnicza nie spada z nieba, tak i Tadeusz Hołuj nie był od razu tym, kim jest dzisiaj. Dowiadujemy się o tym, co najciekawsze; o kształtowaniu się koncepcji politycznej komunistów i o dochodzeniu ludzi do partii.

Pytają dyskutanci, czy pisarz nie zamierza podjąć wątków bardziej współczesnych, czy nie myśli o współpracy z teatrem i filmem. Owszem, myśli i o tym. Dla Kazimierza Kwa-

Mieszkałymi w lesie, śpiewaliśmy przy ognisku, spierałymi się prawie codziennie. Nocą wystukiwaliśmy na maszynie sprawozdanie z naszej letniej przygody.

Uczestnikami spotkania, na które wprostiliśmy się jeszcze wiosną, była prawie setka młodych ludzi z zakładów pracy, wyższych uczelni i szkół. Stuchaliśmy ich rozmów, towarzyszyliśmy smutkom i radościom, podglądaliśmy zachowanie w różnych sytuacjach. Śledziliśmy także z bliska funkcjonowanie organizacji młodzieżowych, które w okresie wakacji oferują swym członkom wypoczynek połączony z różnymi formami wzbogacania osobowości człowieka. Zrobiliśmy coś więcej: sami zaproponowaliśmy kilka przedsięwzięć, które — jak się nam wydaje — mogą uatrakcyjnić letnie spotkania.

Oprócz nas, dziennikarzy „Gazety Południowej”, w zespole kierującym obozem znaleźli się: inżynier JERZY BORUTA; aktorzy Teatru Ludowego — JADWIGA LESIAK i HENRYK GIŻYCKI; zapalony popularyzator filmu współczesnego MAREK STĘBOROWSKI; poeta ADAM KAWA; działacz kultury KRZYSZTOF PIETSCH; inżynier ANDRZEJ ZABIEGŁO.

Gośćmi obozu byli m. in. I sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu HENRYK KOSTECKI, który odsłonił nam mechanizmy sprawowania władzy na terenie województwa, przez które przewalają się rocznie miliony turystów; był na obozie piersz i działacz polityczny TADEUSZ HOŁUJ; odpowiadał na pytania młodych Czytelników „Gazety” redaktor naczelny ZBIGNIEW REGUŁKI.

Redaktorzy STEFAN CIEPŁY i MARIAN SZULC przeprowadzili wśród uczestników spotkania sondaż na temat ich postaw i poglądów. Ciekawsze wypowiedzi publikujemy wewnątrz numeru.

mogło być lepiej...

film dobry na wszystko



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

— Z jakimi nadziejami jechał Pan na obóz?

— Spodziewałem się spotkać tutaj ludzi młodych wyróżniających się poczuciem obowiązku i wyrobionym zainteresowaniem dla spraw ideowych. Takich, którzy świadomie wybrali ten obóz i zamierzają szanować wspólne ustalenia programowe. Niestety! Przyjechało wielu ludzi przypadkowych. Wiąn obarczam organizatorów spotkania. Rekrutacja przeprowadziła oni albo na zbyt spontanicznie, albo nie dość solidnie. Siadł żal do Federacji i do ZMS. Każdy z nas, członków kadry, poświęcił swój urlop na pracę z wyselekcjonowaną — jak sądziliśmy — młodzieżą. Tymczasem przyszło nam działać wśród młodych o bardzo różnych zainteresowaniach. Toteż satysfakcja jest mniejsza niż przypuszczałem. A zamierzenia były ambitne: chcieliśmy przeciwieństwo dyskutować o treściach ideowych teatru, filmu, prasy... Chcieliśmy podzielić się doświadczeniami młodych w grupie, w zbiorze, trzeba było najpierw tłumaczyć cel i sens spotkania.

— Jakimi obserwacjami wzbogacił Pan swój obraz młodego pokolenia?

— Kiepsko wygląda umiejętność współdziałania młodych w grupie, w zbiorowości. Nie zawsze dom rodzinny przysposabia do tej umiejętności. Dalej: ogromna część naszych nowych znajomych garnie się do rozrywki, która nie wymaga wysiłku intelektualnego, a nawet fizycznego. Aktywność w dyskusjach była stosunkowo niska. Tylko nieliczni nie potrzebują impulsu, by mówić pełnym głosem. Nawet taki fakt, iż tylko kilka osób posiadało karty pływackie, jest znamienne.

Mimo to myślę o młodych nadal optymistycznie. Są lepsi, niż sposób w

jakiego się ich niekiedy przedstawia. Rzecz w tym, by umiejętnie pokierować ich rozwojem.

— W sumie: zamarnowany czy udany był ten wyjazd?

— Im bliżej końca obozu, tym bardziej żałowałem, że słabo wyselekcjonowano uczestników, że nie spotkaliśmy się wcześniej w gronie ludzi odpowiedzialnych tutaj za robotę polityczną przez dwa tygodnie. Zbyt mało dyskutowano w Gródku o obowiązkach współczesnego Polaka, o nowym kształcie patriotyzmu... Różnie interpretowano to pojęcie przez lata. Pokomplikowało się ono, mało uwagi mu poświęcano. Teraz młodzi uczestniczący w ruchu tworzenia kultury i w innych dziedzinach aktywności społecznej powinni mieć jasność w tej sprawie. Nie jestem pewien, czy zrobiliśmy wszystko, by tak się stało.

Przy całym „niedogrananiu” organizacyjnym, to co zrobiliśmy wspólnie z „Gazetą Południową” i działaczami Małej Akademii Filmowej, nie pójdzie na marne. Odeszliśmy tutaj od stereotypów działania wychowawczego i propagandowego. Będzie na pewno owocować spotkanie z Tadeuszem Holtem. Zostanie ono w pamięci, bo nie ma zbyt wielu takich okazji, by bez szablony i uproszczeń rozmawiać o historii najnowszej. Ogromne wrażenie zrobił na mnie tow Henryk Kostekci. Opowiedział sekretarza KW z Nowego Sącza fascynowała szczerością, rozmachem myślenia i autentycznością. Również Wasz redaktor naczelny potrafił umiejętnie i przekonująco ukazać mechanizmy funkcjonowania „Gazety”.

Warto więc kontynuować idee wakacyjnego rozmawiania z młodzieżą. Zamierzenie jest ambitne. Trzeba być wszakże lepiej przygotować.

— Projekcje filmowe stały się w ostatnich latach żelaznym punktem programów klubów studenckich. Nawet tutaj w Gródku idą co noc filmowe maratony. Skąd ta moda, to dublowanie kin?

— To nie moda! Raczej zapotrzebowanie, przecież sale klubowe na projekcjach są zazwyczaj pełne.

— Zaraz, zaraz! Na pokazach w klubach najczęściej można obejrzeć filmy, które już znajdują się w rozpowszechnieniu, bądź takie, które właśnie do normalnej eksploatacji wchodzi. Czyż nie jest to dublowanie działalności kin, i to w gorszych warunkach technicznych?

— Zgoda, tylko że w kinie film się jedynie wyświetla. A w klubie i na obozie także się o nim dyskutuje, spotyka twórców. A więc oferujemy o wiele więcej niż kino.

— Proszę o projekcje filmowe upowszechniają — poprzez dyskusje, konkursy, sympozja, plebiscyty na najpopularniejsze w danym roku filmy, premiery (które przed laty robiliśmy pierwsi i... zupełnie poza przepisami), pokazy filmów archiwalnych czy dawnych mających na celu unociesnienie rozwoju języka filmowego. Ale równocześnie poprzez film prowadzimy działalność społeczno-polityczną.

— Co to znaczy? Odwołujecie projekcjami filmów ważne rocznice?

— Właśnie o to chodzi, by niczego nie odjakowywać. Film jest niezmiernie sugestywną formą i stąd może być znakomitą instrumentem w działalności społeczno-politycznej. Umiejętnie dobrany film do założonego celu, tematu i publiczności otrzymujemy imprezę, która zmusza do przemyśleń, oddziaływa nie formułkami i uproszczonymi syntezami, lecz prawdą sugestywnie unociesnioną.



Fot. STANISŁAW ŚMIERCIAK

— A konkretnie? — Właśnie w tej chwili przygotowuję program dla „Rotundy” i „Jaszczurów” na 22 lipca. Chcę pokazać 30-lecie PRL poprzez nasz film dokumentalny, archiwalne kroniki filmowe itp. Np. „Zyciorys” K. Kisielewskiego, filmy Gradowskiego i Piwońskiego — czy to nie kapitalny materiał do przemyśleń?

— O ile wiem, prowadzisz imprezy filmowe nie tylko w środowisku studenckim?

— Tak, jeżdżę dużo po terenie prowadząc seanse w ramach akcji „Z filmem na ty”. To bardzo dobry pomysł, ale szwankuje realizacja. Jeśli na projekcję jakiegokolwiek, naprawdę dobrego filmu, przychodzi 6 osób, to opadają ręce. Albo w Zakopanem na „Rzym” Felliniego do kina na 300 miejsc chciało wejść tysiąc osób. Ale po senach w domu publicznym połowa widowni opuściła salę. Czyżby tylko na te sceny

przyszli? Jeżdżę już od 3 lat, ale najwyższe 5-6 razy odbyła się po projekcji dyskusja. O wiele częściej natomiast przekładano mi w prowadzeniu prelekcji. Myślę, że trzeba zmienić system rozprowadzania kartonów na te imprezy, bo teraz dostaje je każdy, a pokazwane filmy nie są dla wszystkich. Gdyby nie to, że nie ma kto tego robić, rzucilibym to w diabły. Lepiej pójść na piwo.

— Jak to: nie ma kto tego robić? Przecież od pewnego czasu działa już Mała Akademia Filmowa, która właśnie ma za zadanie szkolić prelegentów?

— Działa. I co z tego? Wypuściliśmy już kilkudziesięciu „absolutów”, a raptem dwóch sprawdzilo się w praktyce.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: MARIAN SZULC

Autoportret młodych szkicowany latem

Miłość

Miłość szczęśliwa. Czy to jest normalne, czy to poważne, czy to pozytywne — co twierdzi ma z dwójka ludzi, którzy nie widzą świata... — pisała Wisława Szymborska w pięknym wierszu.

Jak wyobrażają sobie miłość młodzi ludzie? Jakie wymagania stawiają sobie i partnerom? Jaką wagę przywiązują się do trwałości uczuć, do wierności? Szukając pokoleniowych przewartości, pytaliśmy nawet o dziewięć: wartość to, czy anachronizm?

A więc, czy niewierność da się pogodzić z miłością. Można się było spodziewać odpowiedzi negatywnej i tak też się stało. „Nie, bo zdradzić można tylko nie kochając drugiej osoby”. „Nie powinno to mieć miejsca w przypadku miłości dwójki osób”. Najczęściej krótko: „Nie!”. Uzasadnienie (czy też jak kto woli — usprawiedliwienie) przedstawiały tylko zwolennicy niewierności: „Tak, to zależy od umowy społecznej, od mentalności stron zainteresowanych i wleku innych czynników”. „Zdrada ciała nie musi być zdradą ducha, który wg mnie jest podstawą miłości”. „Raczej tak, ale głównie przypadkiem”. I na koniec jeszcze jedna gorzka, dojrzała odpowiedź młodego robotnika: „Niestety, tak”.

Większość tak uważa, że znalazła partnera do małżeństwa na całe życie. „Tak, jestem optymistą, co nie znaczy, że nie współczuję swojej przyszłej małżonce” — pisze nie bez poczucia humoru, 27-letni inżynier. „Raczej tak, bo w niedługim czasie mam brać ślub” — pisze obulbienica. „Tak, jestem optymistką, mimo że do tej pory nie znalazłam takiego partnera. Wierzę w ludzi” (21 lat). „Partnera (czy na całe życie) to już znalazłam” (młoda meżatka). Nie brak też oczywiście wątpliwości. Zaledwie dziesięć procent zdecydowanie nie wierzy w możliwość znalezienia partnera na całe życie (w tym jeden kandydat do rozwodu: „Nie, ale jestem żoną”). Cóż można im powiedzieć? Może jeszcze raz fragment tego samego wiersza: „Niech ludzie nie szukają miłości szczęśliwej, że nie ma miłości szczęśliwej. Z tą uwarą idź im będzie i żyć, i umierać”.

Interesujący wydaje się też zestaw cech oczekiwanych u partnera. Inteligencja, pracowitość, wyrozumiałość, to cechy oczekiwane najczęściej. U dziewcząt pojawia się jeszcze jeden wymóg: „silne osobowości”, „energii”, „zdecydowania”. Niewiele się więc w naszym świecie zmieniło. Ale są i takie opinie na dwóch przeciwnych biegunach: „Nie szukam człowieka idealnego, wydaje mi się, że można kogoś pokochać, nawet za je-

go wady, ale chciałabym, żeby to był ktoś dobry, rozsądny, bardzo czuły i niemałostkowy”. I druga: „Inteligentna, bijskotliwa, uroda — troszkę ponad przeciętność, zdrowie — co najmniej dobre. Powinna też być wierna i ciągle imponować mi i otoczeniu. Wiek nie odgrywa specjalnej roli ale nie chciałbym się wiązać z osobą starszą ode mnie (podobno kobiety szybciej się starzeją)”. Najczęściej jednak pisze się: „Miły, pracowity, uczciwy, wierny, przystojny, pełen pomysłów”. „Dobry, wyrozumiały, wyższe wykształcenie, energiczny, zdecydowany” lub „wysoki przystojny brunet nie rzucający się specjalnie w oczy innym kobietom”. Ktoś szuka „domatorki z poczuciem humoru”, ktoś „aniola (absolutnej doskonałości)”.

Czy znajdzie?

Zapytaliśmy jeszcze o dziewięć: anachronizm czy wartość? Nie zajmując stanowiska, chcemy Czytelnikom przedstawić kilkanaście charakterystycznych wypowiedzi. „Wola się nie wypowiadać. Hm... Hm... Dziećwiec nie jestem (niestety) i obecnie nie ma to dla mnie żadnej wartości. Zresztą, jak można żałować czegoś, co się kiedyś zrobiło” (23 lat — K). „Wartość w młodym wieku, anachronizm w wieku przekwitania” (uczennica). „W opinii młodej generacji na pewno anachronizm, choć nie w pełni się zgadzam. Jestem przeciwko rozkładaniu seksualnemu młodzieży. Dziećwiecyna powinna zachować godność kobiecą” (28 lat — meżatka). „O dziewięć trudno w tym wieku mówić” (23 lat — M). „Straszny anachronizm! Obecnie wymagana jest duża sprawność, fachowość, jeśli ma być równowarstwienie” (23 lat — M). „Anachronizm: nie każdy chłopak „piersza” powinna miłość” musi być męstem. Poza tym z biologicznego punktu widzenia to niemożliwe, by czekać z pierwszemu staniom do małżeństwa” (28 lat — K). „Anachronizm: uniemożliwia życie seksualne, co jest najniebezpiecznym przeżyciem, nadającym życiu sens. A przecież przed ślubem jest to pełne uroku” (24 lat — K). „Należy być konsekwentnym. Jeśli samemu się nie jest uszczęśliwionym, trudno wymagać od innych. Jest to jednak wartość i nie należy jej potępiać” (27 lat — M). „I to, i to, chociaż raczej wartości” (23 lat — M). „Anachronizm. Dzieciwo z małżeństwem pod względem wartości seksualnych nie nie wnosi. Potem jako meżatka zaczyna szukać... Wyląży braki w szkoleniu” (27 lat — żonaty). „Wartość, lubię być właścicielem absolutnym” (25 lat — M). „Wartościowy człowiek, to raczej jest najważniejsze” (21 lat — K). „Anachronizm, pod warunkiem, że utrata dziewictwa nastąpi wśród ludzi kochających się, a nie byle gdzie, i z byle kim” (25 lat — M). „Jest wartością do momentu, w którym nadejdzie miłość” (22 lat — K).

Pieniądze



Oferalnie mamy je w pogardzie. W praktyce, trudno się bez nich obejść. Jak w tym świetle wyglądają potrzeby młodego człowieka, jakie ma wymagania, jak wyobraża sobie drogę kariery, i ku czemu w sferze materialnej dąży? Od tego ostatniego pytania zaczęliśmy naszą ankietę, proponując jej uczestnikom rozdosponowanie miliona złotych (wygranego np. w Toto-Łotka) według własnych życzeń.

Jak można się było spodziewać, na pierwszym miejscu znalazło się mieszkanie własnościowe (lub domek jednorodzinny) jako dobro najbardziej pożądane. Mieszkanie oczywiście ładnie urządzone, którego koszt oceniali młodzi średnio na 200 tys. zł. Na trzecim miejscu znalazła się... książeczka PKO. Tak, przeważająca większość jest oszczędna i nie zamierza wydać całego miliona. Na czwartym miejscu, przy czym potencjalni posiadacze czterech kółek raczej preferują samochód komfortowy, w granicach 200 tys. zł wartości, niż mały, popularny. Na piątym wreszcie — wycieczki zagranicę, przy czym zainteresowaniem szczególnym przyszłych klientów „Orbis” cieszy się Ameryka Południowa. Wreszcie ostatnia wyraźnie wyodrębniona grupa wydatków, to pomoc rodzicom. Można więc powiedzieć, że są to marzenia realne, a potrzeby dość zwykle i normalne, dowodzące stabilizacji.

Później wszystko się już indywidualizuje. Ktoś marzy o sprzęcie sportowym, ktoś o dużej bibliotece, ktoś wreszcie pragnący podjąć studia stacjonarne. Zaledwie

jedna osoba zainwestowałaby w szklarnię, która przynosiłaby korzyści ogółowi i mnie”. Jedną również (z wykształcenia ślusarz, lat 24) przeznaczyla blisko 200 tys. na Centrum Zdrowia Dziecka, Polski Komitet Pomocy Społecznej i Zamek Królewski w Warszawie.

Jak w konfrontacji z marzeniami wyglądały zarobki? Średnia płaca przy starcie życiowym wynosi około 2500 zł (średni staż pracy 3 lata), przy czym absolwenci studiów wyższych wyraźnie odbijają tu na korzyść (z wyjątkiem nauczycieli). Najbardziej nieoczekiwana a zarazem dowodząca trzeźwego realizmu jest odpowiedź o pożądane zarobki stanowiące ekwiwalent za wykonywaną pracę. Otóż zaledwie 20 procent stawia wymagania podniesienia płacy o więcej niż tysiąc złotych, a młkt nie przekracza w oczekiwaniach stu procent otrzymanej kwoty. Nikt, z wyjątkiem pewnej 22-letniej panienki będącej na utrzymaniu rodziców. Pamiętać trzeba oczywiście, że są to ludzie na ogół młodzi, mieszczący jeszcze w domach rodzinnych, niezaślubieni. Gorzko brzmią tylko niektóre wypowiedzi absolwotów studiów wyższych, którzy określają wartość swej pracy na połowę otrzymywanej płacy.

Znaczy to, że ich wykorzystanie w wielu zakładach pracy dalekie jest od ideału, że marnuje się zdolności i kwalifikacje, budząc frustracje i brak poczucia przydatności.

Wreszcie, jak powinna wyglądać droga awansu społecznego? Jakiej wartości liczą się szczególnie? Otóż na pierwszym miejscu stawiane są kwalifikacje zawodowe, przy czym dość nieoczekiwanie pojawia się warunek, że człowiek powinien pracować „w swoim zawodzie”. Awans powinien się dokonać „sukcesyjnie pracując” — „o najniższych szczeblach” — „bez niczyjej pomocy”, a zwłaszcza „nie powinien mieć wpływu zasługi rodziców”, czy praca społeczna mierzona „ilością pełnionych funkcji społecznych”. Praca społeczna jest ważna, ale „potemaj tych, którzy potrafia tylko mówić okrągłe zdania”. Młodzi kwestionują też warunki awansu: „Jest nieufność do młodych. Rzeczywiście, nie wszyscy się sprawdzają, ale wszyscy powinni mieć szansę”. Podkreśla się też jako walory „umiejętność wypracowania zmian” — „dążność do polepszenia bytu ludzi”. „Solidność, rzetelność i pracowitość”. „Jestem przeciwnikiem karier sportowych, bez wykształcenia” — pisze laborantka ze średnim wykształceniem. „W czasie pierwszych 5 lat pracy należy obracć przyszły „sposób” kariery — dla jednego to pięćcie się po stopniach kariery politycznej, administracyjnej, a dla drugiego wyspecjalizowanie się w pracy koncepcyjnej np. w biurze projektów — wszystko w zależności od predyspozycji osobistych. Przecież nie raz twórca genialnych teorii, może być złym dyrektorem”.

Przywileje

Pytania brzmiały: „Czy wstąpienie do Partii daje jakieś korzyści? Czy powinno dawać jakieś? I drugie: „Czy z zajmowaniem odpowiedzialnych stanowisk powinny się łączyć jakieś przywileje?”

Na pierwszy rzut pytania padło 62 proc. odpowiedzi twierdzących. 19 proc. udzieliło odpowiedzi wymijającej — „Nie jestem w partii”. „Mnie nie dało” itp. Reszta odpowiedziała przecząco. Czy wobec tego powinno dawać? Połowa respondentów uchyliła się od odpowiedzi, 11 proc. udziela zdecydowanego „nie”, dalszych 14 proc. opatrnie to „nie” zastrzeżeniami, reszta stwierdza, że przynależność do partii powinna dawać korzyści. Jakże? „Korzyści typu ideowego, nie — materialnego”. Tego typu są wszystkie rozwinięte wypowiedzi: „w pracy zdecydowanie nie. Np. awans powinien zależeć od wiedzy, umiejętności kierowania, rzetelności kandydata i jego zaangażowania w pracę — co wcale nie znaczy, że przynależność partyjnej, choć większość (zdecydowana) uważa zaangażowanie i przynależność za synonimy”. „Korzyści, jakie powinna dawać przynależność do partii to przede wszystkim wymiana poglądów, rozszerzenie znajomości programu oraz zadowolenie i satysfakcja”.

Można się spierać, czy respondenci wymienili wszystkie możliwe z przynależności partyjnej korzyści, czy je zawsze odpowiednio sformułowali, niemniej ich tok myślenia jest chyba czytelny.

Spotkaliśmy także taką wypowiedź: „Korzyści, że nie obecnie daje Partia, to możliwość zajęcia kierowniczego stanowiska, większe zarobki, poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie w zakładzie pracy”. „Wstąpienie do partii nie powinno przynieść korzyści. Daje jednak możliwość szybszego awansu, wyższy prestiż w stosunkach formalnych. W niewielkim stopniu uświadczają się także pewne mity, którym przeciwnicy winni nie tylko podstawowe organizacje partyjne”.

A oto inne wypowiedzi: „Korzyścią jest możliwość swobodnego wypowiedzania sądów i szukania rozwiązań na forum partyjnym, czego niestety nie mogę wyszukać na drodze rozmów służbowych”. Albo: „Tak, i powinno dawać, ale nie takie, jakie daje”.

Nieco słabiej i bardziej błądo wypadły odpowiedzi na drugie z omawianych tu pytań. Ponad 70 proc. respondentów jest za przywilejami wiążącymi się z zajmowaniem określonych stanowisk. Opinie: „Przywileje winny iść w parze z wymaganiami, które się stawia człowiekowi zajmującemu odpowiedzialne stanowisko”. „Oczywiście tak — inaczej trudno byłoby nawet prawidłowo wywiązać się z zadań związanych z danym stanowiskiem”. „Tak — wiąże się to ze zwiększoną odpowiedzialnością”. Opinię przeczącą (jak i większość twierdzących) nie uzasadniono. Nie osłgnęliśmy dlatego swego celu: sondaż poglądów jakiego przywileje skłonni by byli respondenci tolerować, a jakich nie. Natomiast powszechność zgody na owe przywileje, i to u osób nie pełniących żadnych funkcji, jest chyba pewnym nowym, wartym podkreślenia.

Ba i świat

„Filozofowie zajmowali się dotąd objaśnianiem świata, teraz przyszedł czas by go zmieniać” — pisał doktor filozofii Karol Marks w połowie ubiegłego wieku. Czy takie określenie roli człowieka w świecie jest ci bliskie? Czy jesteś takim człowiekiem? Czy jesteś wobec tego rewolucjonistą? Jeśli nie, to kim jesteś? — oto następna grupa pytań, do której dołączyliśmy jeszcze dwa dylematy moralne („Kiedy cel usłwica środki? W jakich sytuacjach dopuszczalne jest niemówienie prawdy?”).

Jeśli akceptacja teoretyczna marksistowskiej formuły okazała się powszechna (zaledwie jedno: „nie”), to jej praktyczna realizacja w życiu okazuje się nader trudna. Ponad połowa ankietowanych na pytanie: „Czy jesteś takim człowiekiem?” odpowiada skromnie: „staram się”, „raczej tak”, „wydaje mi się, że tak”. „tylko na własnym „podwórku”, a chciałbym wiele zmienić”. „chciałbym nim być” — „tak i nie”.

Zdecydowanie za rewolucjonistów uznało się 20 procent ankietowanych, a więc sporo. Inni odpowiedzieli: „To za wielkie określenie (może trochę)” lub „Nie w pełnym tego słowa znaczeniu”. Ktoś samokrytycznie stwierdził: „Tak, w poglądach jestem rewolucjonistą. Ktoś polemicznie: „Nie jestem rewolucjonistą, taka jest po prostu rola każdego człowieka” lub: „Nie, nie jestem zwolennikiem zmian świata w sposób gwałtowny. Udoskonalił świat, to znaczy udoskonalił ludzi. Ludzie zmieniają się wolniej, niż otaczający ich świat. Dookolenie ludzi, a właściwie dookolenie człowieka (jestem zwolennikiem indywidualizmu) winno polegać na rozwoju jego intelektu, niezbędny do dalszego poznania i zmieniania świata. Rozwój to doskonałenie najwyższych wartości i uczuć człowieka. Jest to, niestety, niekiedy tylko teoria”.

Ostatnie z tej grupy pytań, dotyczące samookreślenia się, przyniosło w przeważającej liczbie odpowiedzi w rodzaju: „Jestem normalnym, wydaje mi się normalnym, człowiekiem”. „Jestem normalnym obywatelem, pragnę racjonalnie wywiązać się z obowiązków, ale nie mam się obijać losy całego kraju”. „Jestem człowiekiem mogącym zmienić wiele niedociągnięć, ale nie aż na skalę rewolucyjną”. Ważne i istotne w odpowiedziach było widzenie siebie w szerszym tle społecznym.

A w sferze etyki? Kiedy cel usłwica środki? Ba, filozofowie nie dali nam potąd zadowolającej odpowiedzi. Tadeusz Kotarbiński, którego prakseologiczne rozważania mogłyby być pewną wskazówką, pisze: „jedno tu bodaj wydaje się prawdą nieodpartą, że zamiar zrealizowania wszelkiej niesprawiedliwo-

ści przez popełnienie w tym celu niesprawiedliwości jest samierzeniem wewnętrznie sprzecznym i pozbawionym konsekwentnego uzasadnienia. Kto się decyduje na taki wybór musi dła szukać innej jacji”.

Większość ankietowanych wypowiada się właśnie w tym duchu: „Tylko wtedy, gdy środki prowadzące do celu nie krzywdzą innych. Gdy konsekwencje takiego, a nie innego postępowania ponosi samemu”. „Trzeba postępować zgodnie z własnym sumieniem, nie przekraczając barier etycznych właściwych każdej jednostce rozumnej”. „Nigdy. Trzeba do celu dążyć nie używając, trzeba mieć cel, ale nie za wszelką cenę, cenę skrzywdzenia kogoś, cenę niepostępowania”.

Niektórzy wszakże jakby zapominając o ostatniej wojnie i doświadczeniach z narodem socjalizmem, piszą: „Mógłby usłwicać, gdyby dotychczas w sensie pozytywnym całości społeczeństwa”. „Usłwica, gdy idzie o sprawy narodowe, i społeczne”. „Gdy idzie o dobro pewnej zbiorowości”. „Gdy idzie o sprawy ogólnoludzkie, państwowe”.

Podobne właściwie rozróżnienia stawia się przy drugim pytaniu o sytuacji, w których dopuszczalne jest niemówienie prawdy, choć rozrzuć opinii jest tu znacznie szerzej. „Kiedy prawda może zabić drugiego człowieka, trzeba zrzec się z jej ujawnieniem”. „W obronie człowieka, gdy to nie grozi społeczeństwu lub większości z nas”. „Gdy może to pomóc komuś w sytuacji naprawdę trudnej”. „Gdy prawda nie nie zmieni lub może pogorszyć sytuację”.

Są jednak i bardziej radykalne opinie: „Mówmy zawsze prawdę, bo w przeciwnym wypadku zaczniemy kłamać w wielu sytuacjach, w których nie należy” (robotnik, lat 24). „Poza może drobnymi sprawami typu towarzyskiego bez specjalnych następstw — jestem całkowicie za młutwem prawdy; świat jest wystarczająco zakłamanym” (inżynier, lat 29). „Należy tak postępować, aby prawdę można było mówić zawsze. W szczególnych przypadkach lepiej kłamać, niż kłamać” (też inżynier, lat 27). „Nieprawdę można mówić, gdy nie wyrządzący tym nikomu żadnej przykrości, ani krzywdy (laborantka, lat 21). Wruszając formułując swój pogląd 23-letni nauczyciel ze średnim wykształceniem: „Nie powie prawdy lekarz ciężko choremu pacjentowi. Nie powie prawdy rodzicom ucznia, który dostał ocenę niedostateczną, aby im nie przysparzać kłopotów, ale pod warunkiem, że są poprawni. Nie powiem koleżance, że jest brzydka czy mniej urodziwa, gdyż sam rozumie, że posiada za to inne cechy dodatnie...”.

Wrażliwość moralna młodego pokolenia wydaje się jednak bardzo duża. Poprzedka, na której ustawione jest pojęcie kompromisu, wisi wysoko, wystawiając młodym znakomite świadectwo. O ile ją obniżą w przyszłości — pokaże życie.



Ż I sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu HENRYKIEM KOSTECKIM rozmawiam na grupowaniu młodzieży w Gródku nad Dunajcem. Mówimy o reformie i szeroko rozumianej Sądcecczyźnie.

Trzeba dać, żeby wziąć!

Rozmowa z I sekretarzem KW PZPR w Nowym Sączu — HENRYKIEM KOSTECKIM

J eśli próbować oderwać się nieco od codziennych spraw i spojrzeć na przebieg reformy z pewnego dystansu, to musimy się przyznać, że była to nie tylko bardzo znacząca decyzja dla dalszego rozwoju kraju, ale dla nas działaczy jest równocześnie w jakimś stopniu czymś pasjonującym, niecodziennym. Ot, dla przykładu rozmowy kadrowe: „Towarzyszu, będzie dyrektorem wydziału. Zgadzasz się? — Nie. — No to macie zadanie partyjne. Od jutra obejmiecie wydział. Dobierzcie sobie ludzi”. Oczywiście, takich przykładów było niewiele. Dla większości kadry reforma stała się nieoczekiwaną szansą awansu. W biegu niejako wskakiwali do pedzającego tramwaju, z marszu niejednokrotnie wydawano dyspozycje i powiem Wam, że tam, gdzie warunki były najgorsze, najtrudniejsze, tam sprawy załatwiano najszybciej i najsprawniej. Dziś już, tu i ówdzie pojawia się głos: „A gdzie obywatelu macie podanie?”. „Gdzie jest Wasz wniosek, towarzyszu?”. Pojawiają się pierwsze symptomy jakże często niepotrzebnej biurokracji. Już niektórych trzeba ponaglać, albo nawet pogrozić. W moim odczuciu nie powinno być zmarnowane z tego, co wypływa ze słusznych ambicji ludzi, ze zdrowego zrywu, który u bardzo wielu ludzi wywołała reforma.

P rzed miesiącem mówiłem też, że trzeba kształtować nowe relacje między województwem a gminą. Dziś potrafię precyzować niektóre szczegóły tych relacji. Oto na przykład pytanie: kto do kogo powinien częściej przyjeżdżać? Myślę, że my do gmin, a nie gminy do województwa. Inny problem: nasze dyspozycje dla gmin muszą mieć nieco ogólniejszy charakter. Gdy powiat miał 8 czy 12 gmin, mógł każde zarządzenie indywidualnie, dla każdej gminy, zinterpretować. My, mając 53 jednostki administracyjne (z miastami) musimy podać ogólną wytyczną. Interpretacja, dostosowanie do indywidualnych cech miasta lub gminy musi nastąpić na miejscu. Rosnie więc niepomniernie rola naczelników gmin i pierwszych sekretarzy KG.

P ytaście, jak wygląda po tych paru tygodniach stan kadr? Wiem, były obawy, czy nowe województwa dadzą sobie radę. Otóż wygląda to — skromnie mówiąc — nieźle. Komitet Wojewódzki (47 pracowników politycznych) i około 30 administracyjnych łącznie z kierownikami mamy w zasadzie w komplecie. Zorganizowane są też miejskie, miejsko-gminne i gminne komitety. W Urzędzie Wojewódzkim obsada kierownicza w komplecie, w Komendzie

Wojewódzkiej MO także, choć pracuje się tam jeszcze częściowo w polowych warunkach, które — jak dotąd — nie przeszkodziły w osiąganiu dobrych wyników na odcinku ładu, porządku i bezpieczeństwa. Działa aparat i instancje bratnich stronnictw politycznych oraz kierownictwa takich jednostek jak WZGS czy Spółdzielnia Ogrodnicza. Federacja skompletowana, Prokuratura także. Pozostały oczywiście jeszcze pewne służby, ale dziś już dobieramy ludzi, nie spiesząc się. Do połowy sierpnia sytuacja kadrowa w całości powinna być ustabilizowana.

C o z mieszkaniami, z lokalami dla biur? Te pierwsze dodatkowe wysiłkiem przedsiębiorstw budowlanych i władz wojewódzkich wygospodarujemy ponad plan. Nikt, kto miał obiecać mieszkanie w tym roku, nie może go nie otrzymać. Z innymi pomieszczeniami na biura już dość też nie jest źle, chociaż z ich wygospodarowaniem w Nowym Sączu wcale nie było łatwo, jako że władze administracyjne byłego powiatu niewiele dla potrzeb urzędów nowego województwa wybudowały. Zasia więc bezwzględna konieczność wprowadzenia pewnych zagęszczeń w pomieszczeniach biurowych szeregu instytucji, częściowych przekwaterowań, wypożyczeń lokali itp. Trudne to były operacje, lecz z satysfakcją stwierdzam, że olbrzymia większość kierowników i pracowników szeregu instytucji podeszła do tych spraw z dużym zrozumieniem.

W nowych zatem pomieszczeniach znajduje się Komitet Wojewódzki PZPR, Urząd Wojewódzki, KW MO, organizacje młodzieżowe i inne. Łatwo do nas trafić, trudniej natomiast się jeszcze dozwonić (szczególnie z terenu), ale i z tym musimy się szybko uporać.

T o się łatwo mówi: „główne kierunki rozwoju województwa — to turystyka, sadownictwo, warzywnictwo, hodowla, przemysł”. Ale przecież nie mamy nawet danych wyjściowych, nie wiemy naprawdę, ile ludzi do naszego województwa przyjeżdża. Np. w styczniu tego roku miałem z Krynicy kolejno meldunki: było 32 tys. ludzi, potem 42 tys., a skończono na 56 tysiącach. Jak w tych warunkach planować: zaopatrzenie, komunikację, hotele, parkingi... Mówi się o rozwoju turystyki. Zgoda, ale przecież takiej, która nie zadepcze regionu, zwi-



Fot. STANISŁAW SMIERCIAK

szcza Tatr. W Zakopanem podejmują się już dzisiaj kroki zmierzające do — w pewnym sensie — ograniczenia ruchu turystycznego.

Inna sprawa — to zaopatrzenie dla tej masy ludzi, którą w przybliżeniu oblicza się na 15 mln w skali rocznej. Mniej więcej wiemy już, z jakich regionów do nas ludzie przyjeżdżają. Rzecz w tym, by właśnie opracowywane rozdziałniki korespondowały z liczbą przyjeżdżających. To naprawdę można zrobić dobrze. W ogóle turystyka, to jest taka dziedziną gospodarki, w której „trzeba dać, żeby wziąć”.

C hemy na przykład „odkryć” dla turystów nowe, nieznanne dotąd i piękne tereny. Budujemy więc drogi i restauracje, sklepy, organizujemy się tu wsie turystyczne. Powołuje się Karpackie Zjednoczenie Budownictwa Ogólnego, bo chcemy skoczyć z mitem, jakoby budownictwo regionalne zawsze musiało być droższe. Musimy usprawnić komunikację, a tymczasem może przyjdzie z konieczności na pewnych trasach o dużym zagęszczeniu ją pogorszyć, by w ten sposób wygospodarować minimum niezbędnych kursów na linii gmina—województwo. Za to minimum uważamy przynajmniej dwa kursy PKS z każdej gminy do województwa rano i dwa kursy z województwa do gminy po południu.

Nowy dyalekt: telekomunikacja. Brak nam łączności, że tak powiem, w kierunku „równoleżnikowym”; np. z Nowym Targiem łączymy się przez Kraków.

J ak powszechnie wiadomo, mamy w naszym województwie niezłą bazę sadowniczą, która zajmuje już powierzchnię 10,5 tys. ha, tj. 2,7 proc. użytków rolnych, a także dynamizację rozwijającą się bazę warzywniczą, która już dziś wynosi ponad 3 tys. ha, w tym pod szkiełkiem 17,5 ha. Cieszy fakt, iż coraz więcej powstaje nowoczesnych sadów zblokowanych, że udziela im dużej pomocy Instytut Sadownictwa w Brzeźnie, że rozbudowują się zakłady przetwórstwa owocowego i warzyw, przetwórstwa mączkarskiego. Jest to zapowiedź, że owoców, warzyw i ich przetworów będzie coraz więcej, że nie, co urodzi się w naszych sadach i ogrodach nie zostanie zmarnowane.

Inna ważna gałąź gospodarki rolnej — to hodowla. Średnia obsada bydła w przeliczeniu na 10 ha jest stosunkowo wysoka, bo wynosi ponad 95 sztuk, w tym krów około 59 sztuk, owiec 34,2 (wzrost o 14 proc.), trzody chlewnej 47,2 sztuki. Wiele jednak pozostawia do życzenia jakość bydła, a także konieczność wyrównania dużych wciąż dysproporcji w obsadzie zwierząt gospodarczych w poszczególnych gminach.

Nadzieję na poprawę w hodowli widzimy w rozwijających się gospodarstwach specjalistycznych, których na terenie województwa jest już 412, w poprawie na odcinku budownictwa inwentarskiego, zoohigieny itp.

Wszem, podzielam poglądy, że główna ekspansja w okresie tzw. eksperymentu sądeckiego poszła w Dolinę Popradu, podczas gdy Dolina Dunajca — zwłaszcza tu nad Jezioro Rożnowskim — pozostała niedoinwestowana. To nie zarzut. Wszystkiego nie można było od razu zrobić. Stawiano lekkie domki campingowe, wydawano zezwolenia byle jak, nie inwestowano w kanalizację. Efekty: domki okazały się nietrwałe, a sezon uległ skróceniu. Zabudowa jest chaotyczna, a zaniedbanie jeziora spore. San-Epid stałe tu krają i ma sporo racji. Wiem, że tu było trudniej, że trzeba było budować na zbożach, trzeba było egzekwować oczyszczalnie ścieków. Trzeba było kontrolować budownictwo indywidualne, nad którym zresztą nie pantujemy na obszarze całego województwa. Kto i co buduje, gdzie i po co — to są pytania z każdego punktu widzenia ważne, bo się pogubimy i spaprzymy wszystko, co tu najpiękniejsze.

Dam przykład niezwykle pouczający w tym względzie. Wiesz przeniesiona z dna przyszłego zalewu powstaje na nowym miejscu, lecz chociaż jest murowana, to jednak niewiele w swym układzie i nowoczesności gospodarowania różni się od tej starej sprzed dziesiątków lat. Dlatego ze słych doświadczeń Rożnowka trzeba wyciągnąć wnioski. Nade wszystko w Czorsztynie. A my nie zawsze dostatecznie szybko wyciągamy właściwe wnioski, choć sporo tu przecież przykładów godnych naśladowstwa. Stolica by się nie powstawiła nowotarskiego Domu Kultury, którego funkcjonalność zasługuje na najwyższe uznanie. Pleknie zagospodarowuje się Limanowa, Gorlice. Musimy wzajemnie uczyć się od siebie. Każde spotkanie, każdy dzień przybliża do siebie Gorlice, Podhale, Sądecko, Limanowski.

Wracając do waszego pytania, to wdzięczny jestem za zwrócenie uwagi na pewne różnice pokoleniowe w strukturze wieku przyjeżdżających nad Jezioro Rożnowskie, ludzi. Nam się wydawało, że wszędzie jest mniej więcej jednako. Tymczasem woda przyciąga rzeczywistości przede wszystkim młodzież. Więcej jej tu, niż w Szczawnicy czy Krynicy. A to oznacza potrzebę innych inwestycji, innego sposobu patrzenia, nakłada po prostu inne obowiązki.

Bez wielkich słów, ale z namysłem i rozsądnymi formułowanymi być to opinie. Można by się spierać, czy PKS-y najpierw dla gmin, czy najpierw dla turystów. Można by dyskutować, kto ważniejszy: młodzież czy dorosli. W kwestiach zasadniczych jednak, myślę, że podążamy wspólnie w dobrym kierunku.

Notował: STEFAN CIEPŁY

Ja i rodzice

Jak widzą samych siebie młodzi ludzie? Do których wad gotowi są się przyznać, które dostrzegają u swych rówieśników? Wreszcie — czy występuje tzw. konflikt pokoleń? Czy młodzi znajdują wspólny język z pokoleniem swoich rodziców, czy też dzielą ich barierę nie do przebycia? — tak oto wyglądał kolejny kompleks pytań.

Trzeba od razu zastrzec, że spojrzenie na rówieśników jest znacznie krytyczniejsze, niż na samego siebie. Wiele wyrzucanych sobie negatywnych cech, to po prostu przyzwyczajenia, czy nawet zalety. W każdym razie dwie cechy wybiły się wyraźnie na pierwsze miejsce. Do lenistwa i braku silnej woli przyznaje się blisko połowa ankietowanych. Na trzecim miejscu jest brak konsekwencji i systematyczności. Na czwartym, dość nieoczekiwanie, skrytość. Dalej idzie upór i egoizm, i na tym lista się właściwie kończy, bo trudno tu zaliczać do wad nerwowość, „tremę, która mi nie pozwala publicznie krytykować zła”, „nieuznawanie rozstrzygnięć kompromisowych” czy „szczerłość, która mi sprawiła wiele kłopotów”.

Lista wad rówieśników jest znacznie obszerniejsza. Na pierwszym miejscu jest zarozumiałość, na drugim egoizm, na trzecim „niski poziom umysłowy”, „wymyślone ambicje”, na czwartym „bierna konsumpcja życia”, na piątym „tumiwizm” i ogólna obojętność na sprawy ogółu — dostrzegane tylko siebie. Kolejne miejsce zajmuje brak poszanowania ludzi starszych. Stwierdzono też kilkakrotnie alkoholizm, powierzchowność zainteresowań, wyrażanie, „przekładanie (już!) wartości materialnych

ponad inne” — i to już chyba wystarczy za portret swolch współczesnych.

Bardziej wyraziście sformułowane są poglądy na pokolenie rodziców. Właściwie podejmowane są tylko trzy problemy. Na pierwszym miejscu konserwatyzm, określanie też jako „niechęć do zmian”, „idealizowanie przeszłości” itp. Na drugim jest niedostateczna wyrozumiałość. „Ludzie starsi, nie zawsze mogą się pogodzić z tym, że młodzi mogą być lepsi od nich — pisze młody inżynier — i trzeba niekiedy ustąpić im miejsca. Ale sądzę, że tak było zawsze i my w przyszłości nie będziemy inni. Czy ktoś do brobowalnie przyzna się do porażki, choć powinien?” Na trzecim wreszcie miejscu młodzi wyrzucają starszym skłonność do kompromisów życiowych, asekurantwo. Ich niepokój budzi też pewna obojętność części starszego pokolenia na sprawy społeczne, określaną np. jako „trzymanie się z dala od polityki”.

W ogóle większość z trudnością nawijają bliżsi kontakt z rodzicami. „Rodzice, pracownicy rolni z niepełnym podstawowym wykształceniem — pisze młody nauczyciel — nigdzie w zasadzie nie wyjeżdżający poza teren zamieszkania, nie są zorientowani w zmianach w Polsce i świecie, jakie teraz zachodzą”. Większość tych pozbawionych kontaktu, upatrjuje jednak źródło tego stanu nie w różnicy w wykształceniu, lecz w dystansie wiekowym przekraczającym nadszpiewanie często 30 lat. Ci, którzy sobie chwają rodziców akcentują przede wszystkim tolerancję i partnerski stosunek dorosłych.

Można więc stwierdzić, że ankietę potwierdza tu szereg wcześniejszych sondaży socjologicznych i odzwierciedla faktyczny stan. Niepokoi, że brak kontaktu z rodzicami, dotyczy większości.

Ułubieni, ale nie ideały

„Można powiedzieć, że było ich bardzo wielu, ale na dobrą sprawę nie mam takiego bohatera, bym go mógł nazwać „swoim”. To byli bohaterowie chwili — nie wracam do żadnego”. To jedna z wypowiedzi rozwiniętych, uzasadniających brak bohatera. Taka była co szosta odpowiedź: nie mam w ogóle swojego bohatera. Dwa razy częściej brakowało odpowiedzi w którejś z rubryk, przy pytaniu o bohatera z historii, z literatury, filmu czy tv (tu dodatkowo musieliśmy wykluczyć tę część odpowiedzi, w których podano nazwisko ulubionego aktora czy aktorki — przodował Daniel Olbrychski) lub wreszcie przy pytaniu o bohatera współczesnego, na które padło najmniej odpowiedzi.

Pozostali uczestnicy ankiety podawali rozmaite nazwiska. Tylko co był to rzeczywiście ich bohater — wzór do życiowego naśladowania, postać, której zazdrości się cech charakteru? Śmiejemy wątpić i przypuszczać, że wielokrotnie częściej mieliśmy do czynienia z postaciami, które jeśli się czegoś zazdrości — to spektakularnych sukcesów, sławy, osiągnięć — a nie pracy i zalet (czasem i wad), które ów sukces uczyniły możliwym. No i pewna ilość nazwisk pojawiła się na zasadzie sympatii. „Ułubieni, ale nie ideały” — pisze jedna z dziewcząt i wymienia: Napoleon (przekreślony Michał Anioł), bohaterów „Dżumy” i „Zabić drożdża”, Małego Księcia. Bohatera współczesnego znów brak.

Z postaci historycznych najpopularniejszy jest Napoleon. Tuż za nim Tadeusz Kościuszko, potem duży odstęp i Karol Świerczewski oraz Jan Sobieski. Coż tu jest w cenie? Militarne cnoty czy raczej zwycięstwa (przy czym sądzę, że ta doza tragizmu, którym losy każdej z tych 4 postaci są zaprawione powiększa sympatię do nich i daje — w ewentualnych przemyśleniach własnej osoby do ich losów — szansę przewyższenia ideału poprzez uniknięcie jego kłeski? Mimo wszystko tak Napoleon, jak i Świerczewski czy Kościuszko są znani u nas na ogół bardzo powierzchownie. Umienimy wyliczyć mniej więcej ich wygrane bitwy, jakimi byli ludźmi — wie już mało kto. Zwycięstwa zaś militarne, szczególnie dla pokolenia nie znającego wojny z autopsji, mogą wyglądać szczególnie efektownie. O wysiłku tysięcy, jaki się za nimi kryje — nie zawsze się pamięta.

Poza wadami na liście ulubionych postaci historycznych pojawił się jeszcze Maria Skłodowska-Curie (kto wie, czy to nie jedyny prawdziwy bohater-wzór?) oraz Spartakus.

Kryzys bohatera literackiego! Od dawna zresztą sygnalizowany. Dziura nie wypełniona bohaterami filmowymi czy telewizyjnymi. Może zresztą wynika to z mnogości



propozycji, jakie kłno czy odbornik na co dzień nam podsuwają. Oprócz wspomnianych aktorów-odtwórców pojawi się kilkakrotnie odgrzebany z lektur szkolnych Judyń, pojawiają się bohaterowie Sienkiewicza (Wojdowski, Jurand ze Sychowa), Carnusa. A także nauczyciel z telewizyjnego filmu „Brodka”. Film był ongiś mocno dyskutowany, pisaliśmy o nim w „Srodzie”, charakterystyczne, że wbrew zarzutom J. Wilhelmiego ostał się właśnie w pamięci młodych.

Bohater współczesny zaś — to przede wszystkim polityk. Często pojawia się na liście Edward Gierek, Charles de Gaulle, rzadziej — Che Guevara. Znowu więc orientacja na sukces, nawet gdy okupiony śmiecia? Poza politykami tylko jedno nazwisko osoby innego „fachu” — Irena Szewińska. Wyjątkowo — jeśli można sobie pozwolić na własną opinię — trafnie dobrana postać. To przecież nie tylko rekordy, ale i studia, nie tylko zwycięstwa — ale i macierzyństwo. A przy tym żadnych zastrzeżeń do postawy. Kiedy co rusz jakiś sportowa gwiazda „zaskakuje” (bardziej chyba kibiców niż najbliższe sobie grono) jakimś wysiłkiem, nieraz bardzo grubego kalibru, postawa pani Ireny w tym większej cenie.

Niewiele wniosków z odpowiedzi na to pytanie. Niezbyt odkrywczy ten, że brak — na dobrą sprawę — bohatera. Człowiek jest myślący i winien od tych bohaterów czerpać pewne cechy, a nie ślepo naśladować. Zresztą czy dałoby się to zrobić?

„Podałabym się do dymisji”

— odpowie na kolejne pytanie ankiety („co byś zrobił, gdybyś został dyrektorem Polski? od czego byś zaczął?”) uczennica, lat 18. To i poprzedzające je pytanie — „jakie zjawiska w Polsce 75 cieszą cię? Jakże niepokoją?” — stanowią pewną całość, dlatego omawiamy je łącznie.

Co cieszy? W opinii respondentów na plan pierwszy wysuwają się sukcesy gospodarcze. „Widoczny wzrost dobrobytu” — „rozwoj przemysłu, turystyki, podwyżki płac” — Nasi respondenci jednak również pewne zjawiska gospodarcze wymieniają w rubryce „martwi”. Będzie: „braki w zaopatrzeniu”, „kolejki w sklepach”, „długi okresy wyprzedzania na mieszkanie”. Często wśród zjawisk niepokojących pojawi się marnotrawstwo („czasu, surowców, dóbr”).

Na liście zjawisk cieszących wysoko (drugie miejsce po rozwoju gospodarczym) zajmie ostatnia reforma administracji. „Zwiększenie się indywidualna odpowiedzialności, o ile założenia reformy w całości wejdą w życie”. Następne miejsce wreszcie na liście tych cieszących zjawisk zajmie wzrost swobód demokratycznych (choć wielu „dyrektorów Polski” uznaje potrzebę dalszego ich rozwoju). Rządziej pojawiają się wśród zjawisk pozytywnych i takie jak „pokojowa polityka rządu”, „sukcesy teatru i filmu na Zachodzie” (zapatrzenie w Zachód zajmie z kolei zauważalne miejsce na liście niepokojów) — „troska państwa o rolnika” czy „równa praca do nauki i pracy”.

Jeśli porównać te odpowiedzi z ankietą dwa lata wcześniej przeprowadzoną przez nas w środowisku studenckim (skąd przeniesiliśmy omawiane tu pytania), to okaże się,

że studenci w 73 r. o wiele wyżej cenili sukcesy sportowe (czyżbyśmy się już do nich przyzwyczaili, czy też spotęgowała się — na skutek różnych ekscesów — niezdrowa atmosfera wokół sportu i jego gwiazdorów?). Bardziej znaczący odsetek respondentów zauważył także przed dwoma laty nasze osiągnięcia w polityce zagranicznej. Zadowolony z sukcesów gospodarczych pozostało na tym samym poziomie (choć wzrosło postrzeganie zjawisk krytycznych).

Wśród zjawisk niepokojących równe miejsca zajmują wymieniane zjawiska gospodarcze, co refleksja etyczna. Dotyczy ona takich spraw, jak marnotrawstwo, alkoholizm, znieczulica, cwaniactwo i karierowiczostwo, kliki, kumoterstwo, pogoni za pieniędzmi, łapówkarstwo. Zjawiska to jak widać bardzo różnorodne, pozwalamy sobie umieścić je w grupie „dyscyplina społeczna”. Wzrost dyscypliny pojawił się zresztą także na czolowym miejscu w odpowiedziach na następną ankietę — „co byś zrobił zostając dyrektorem Polski”.

Trzecia znacząca grupa krytycznych w Polsce refleksji dotyczy stanu oświaty. Co czwarty respondent umieszcza szkolnictwo na swojej liście! „Martwi mnie „niedorobnie specjalistów” wypuszczani przez szybkościowe kursy, a nawet studia zaoczne. Czy inżynier nie potrafiący postużić się nawet suwakami to specjalista?” — 10 proc. respondentów postuluje zwiększenie możliwości wyjazdów zagranicznych, tyle samo niepokoi zjawisko biurokracji. Sportacyjne niepokoje: „doskonałe i trafne decyzje „góry” tracą w realizacji się cechy poprzez indolencję i nieudolność na niższych szczeblach zarządzania”. A także: „plotki, ploteczki”.

W pytaniu ostatnim — o „dyrektora Polski” — najmniej chodziło o szukanie recept. Rządy o znalezienie „polskiego problemu nr 1” w opinii naszych respondentów. Również — o sprawdzenie poczucia realizmu. Z tym ostatnim nie jest najlepiej (a może pewna część odpowiedzi jest nie do końca przemysłana?) — stąd częste opinie o natchemniastowym zwiększeniu dostaw mięsa i wędlin do sklepów czy podwyżce zarobków. Skąd wziąć na to towar czy pieniądze — o tym już respondenci nie myśla.

Najwięcej odpowiedzi na to pytanie dotyczy ponadto wzrostu dyscypliny społecznej, polityki kadrowej i praworządności. Przy czym bardzo często nie jest to jedynie wskazanie celów, ale i metod dochodzenia do nich. Często padają propozycje dalszego usprawniania mechanizmów gospodarczych kraju, przede wszystkim przez uzależnienie płacy od wykonanej pracy, jak i poprzez uzależnienie funduszu płac przedsiębiorstwa od jego rzeczywistego wkładu w wyprodukowanie dochodu narodowego. Odczucia naszych respondentów w tym wypadku znajdują pełne potwierdzenie w decyzjach naszej partii i rządu. Nie ukrywamy, że w odpowiedziach na to pytanie oczekiwaliśmy czegoś więcej. Okazuje się — nielato rządzić.

Ojczyzna

Pytania brzmiały: „czy jest poza Polską kraj, w którym zamieszkałbyś na zawsze?” (dla uściślenia wniosków zapytaliśmy też o częstotliwość i długotrwałość wyjazdów zagranicznych) oraz: „czy chętniej złożyłbyś dątek na budowę pomnika Grunwaldzkiego czy na budowę fabryki samochodów małodrożowych?” Jak do wszelkich pytań o imponerabilia, należy i do tych podejść z ostrożnością, gdyż może grozić, że w pewnej ilości odpowiedzi zalajono poglądy własne na rzecz słusznych. Nie musi to podważać wniosków generalnych tej części ankiety, mogło jednak wypaczyć motywację, poprzez podłożenie takich, które ogólnie są uznawane za „szlachetniejsze”.

Prawie 90 proc. respondentów uważa że Polska jest jedynym krajem, w którym mogłoby żyć. Typowe odpowiedzi: „w Polsce będą zawsze u siebie” — „po prostu przywiązany jestem do Polski — gdybym musiał wybrnąć inny kraj, to byłby on neutralny (najchętniej Szwajcaria, Austria)” — „dopiero za granicą poznaje się urok własnej ojczyzny”. Najczęściej zresztą odpowiedzi przecząca pada bez uzasadnień, pojawiają się one natomiast chętnie, gdy respondenci nigdzie za granicę dotąd nie wyjeżdżali. Ale takich, nie znających świata, jest tylko (?) 28 proc. Oczywiście i wyjazdy bywały różne — od 4 dni w NRD czy tygodnia w Czechosłowacji po długą listę corocznych wyjazdów. Wśród odwiedzanych krajów ilościowo przeważają kraje demokracji ludowej, ale i tak 40 proc. respondentów odwiedziło już jakiś kraj kapitalistyczny. Znamość świata jest więc nie taka mała (choć i dążenie do wyjazdów nie mniejsze), a z dat wynika, że jeżdżono częściej w ostatnim pięciolateczu, co chyba nie tylko z niedawnego osiągnięcia dorosłości przez respondentów wynika. Przypatrzyliśmy się jeszcze tym odpowiedziom, których autorzy uznali, że jest na świecie kraj, w którym także wyobrażają sobie własną egzystencję. Co podktywało taką odpowiedź: rzetelna znajomość czy różnymi drogami rozpowszechniane mity? W większości wypadków — mity, nie zaś wiedza. Trudno bowiem mówić chyba o przemysłanym wyborze, gdy ktoś odpowiada, że zamieszkałby na zawsze „w Wenecji” — to piękny kraj” (pomińmy już błąd merytoryczny), jeśli tenże ktoś nie tylko Wenecji czy Włoch, ale i najbliższych naszych sąsiadów nigdy nie odwiedził. Podobnie wiedza z drugiej co najmniej ręki rządziła innym odpowiadającym, który jak sam twierdzi, zna „wszystkie kraje DL”, a zgodziłby się na życie w Szwecji.

(„wysoka stopa życiowa, prawdziwa demokracja”), której na oczy nie widział. Jedynie jedna trzecia odpowiedzi w tej grupie jest podbudowana rzetelną wiedzą o kraju wybranym do zamieszkania, kilkakrotnym pobycem, znajomością języka i posiadaniem rodziny lub znajomych. Zazwyczaj motywacja podbudowana jest „fascynacją krajem i ludźmi” (nauczycielka, 26 lat, jako kraj, w którym mogłaby zamieszkać podaje Francję).

„Dątek dałabym zarówno na samochody, jak i na pomnik, bo rozwój przemysłu i kultury musi iść parami. Pomniki są potrzebne dla nas i potomnych, dlatego słuszna jest budowa coraz to nowych, ale nie kosztem czego innego. Np. w naszej miejscowości wybudowano pomnik za 3 mln zł (wg mnie wystarczyłaby tablica pamiątkowa), podczas gdy nie mamy funduszy na nową szkołę, przedszkole czy sklepy” — tak na drugie z omawianych tu pytań odpowiada 20-letnia urzędniczka. A 18-letnia uczennica (to przecież prawie już następne pokolenie) podobnie: „najchętniej dałabym na jedno i drugie. Musimy pamiętać o sprawach, które były, jak i o tych, które są i mają być”. Więcej jednak, bo prawie 60 proc. jest wśród respondentów tych, którzy swój dątek złożyliby na odbudowę pomnika. W tej grupie odpowiedzi przeważają motywy humanistyczne i patriotyczne („dobro kultury” — „pamiętka wielkiego zwycięstwa”), liczną grupę stanowią odpowiedzi uzasadniające takie rozdysonowanie datkiem względami ochrony środowiska, a nawet swoistym pragmatyzmem: „większość dała na pomnik, więc fabryki i tak byśmy nie zbudowali, dam też na pomnik, niech przynajmniej będzie z tych pieniędzy jakiś pożytek”. Ok. 40 proc. odpowiedzi w tej grupie nie zawiera żadnego uzasadnienia.

18 proc. ogółu respondentów nie jest zachwyconych przedstawioną im alternatywą. „Wybieram pomnik, ale wolałabym dać pieniądze na szpital”. Centrum Zdrowia Dziecka, szpital, szkoła — oto najczęściej sugerowane nam cele społecznej ofiarności. Prawdopodobnie przy innym sformułowaniu pytania znalazłby one wśród respondentów jeszcze więcej zwolenników.

I wreszcie grupa tych, którzy mimo wszystko są za znaczeniem ich pieniędzy na budowę fabryki samochodów małodrożowych. Ich opinie najlepiej reprezentuje wypowiedź 30-letniego inżyniera: „Zdecydowanie głosuję za fabryką — niech ona przyberze nazwę pomnika, bo to jest pomnik, kamień milowy w rozwoju ojczyzny. Nie można żyć tylko przeszłością! Trzeba też coś jeść”.

Opracowanie ankiety: STEFAN CIEPŁY i MARIAN SZULC



STEFAN CIEPŁY i MARIAN SZULC

Sąd nad „GAZETĄ”



Pytaliśmy w Gródku naszych Czytelników, co raz ich w „Gazecie Południowej”. Wypowiadało się wiele osób. Wybraliśmy fragmenty postulatów, które dominowały w dyskusji.

● **LITERATURA** — zwłaszcza poezja i proza mogą być pretekstem do dialogu z młodymi. Lansując określone tytuły redakcja rozszerzy swoje kontakty z czytelnictwem i wzbożaci oddziaływanie światopoglądowe.

● **RECENZJE** — nie powinny być „obojętne” ideowo. Kiedy omawiają one jedynie walory formalne filmu, spektaklu lub powieści — gubią ważne aspekty dzieła sztuki: jego treść. Takie recenzje mogą się ukazać w każdej gazecie. Od dziennika PZPR trzeba wymagać więcej.

● **PUBLIKACJE O MŁODZIEŻY** — dają splaszczony i uproszczony obraz rzeczywistości. Ich bohater, świadomy politycznie i ideowo, pozbawiony jest szerszych horyzontów, nie ma żadnych wad, wątpliwości, nie popełnia błędów. Uczestniczy w naradach, czynach społecznych, nie ma życia osobistego. Jeszcze bardziej „odświętne” są relacje o działalności organizacji młodzieżowych.

● **SPORT I TURYSTYKA** — to nie tylko tematy zaspokajające ciekawość; można je potraktować jako drogę formowania miłości do Ojczyzny. Przez turystykę można dojść do umiłowania swego Kraju, do lepszej dla niego pracy. „Gazeta” powinna popularyzować nowe, nie odkryte jeszcze przez turystę masowego usie i miejscowości. Trzeba publikować mapki, podawać informacje o komunikacji, noclegach, wyżywieniu...

● **TELEWIZJA** — zapowiada się programy na łamach prasy bardzo skrótowo. „Gazeta” powinna anonosować cie-

kawsze pozycje obszerniej, np. rozmowa ze znanym aktorem lub reżyserem przed spektaklem teatru telewizyjnego wyjaśnialiaby, czego rzecz dotyczy. Same tytuły niektórych filmów, widowisk i audycji niczego jeszcze nie mówią.

Warto rozważyć, czy w magazynie sobotnim „GP” program TV nie powinien być podawany w jednym miejscu łacnie na cały tydzień.

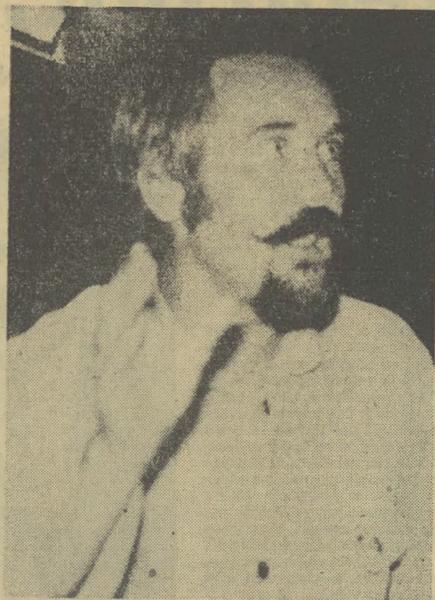
● **ZDJĘCIA** — są szlampowe, nie odróżniają „Gazety” od innych pism, powielają pewien schemat znany czytelnikowi aż do znudzenia. Czy nie warto laureatów stałego konkursu na zdjęcie tygodnia poprosić o współpracę z redakcją? Posyłanie jednego fotoreportera na obsługę jakiegokolwiek wydarzenia nie pozwala na eksperymenty: musi on przywieźć materiał. Natomiast kilku fotografików pracujących nad wspólnym zadaniem może ryzykować ujęcia śmiałe, odbiegające od banału.

● **REKLAMY** — zamieszczane w „Gazecie” są paskudne, trudno uwierzyć, że zlecono ich wykonanie plastykom.

Wypowiedzi były krytyczne, nie uładzone. Czulo się wszakże zyczliwość i szczerosc dyskusantów. Notowaliśmy skwapliwie wszystkie opinie i w miarę możliwości będziemy je uwzględniali przy redagowaniu „Gazety”. Być może i inni nasi Czytelnicy zechcą dołączyć swoje uwagi do tego, co skrótowo przedstawiliśmy wyżej. Zawsze mile przyjmujemy listy podpowiadające nam, jak robić ciekawą „Gazetę”.



Fot. JANUSZ MYDLARCZYK



Fot. JANUSZ MYDLARCZYK

ADAM KAWA

SONET 6

(Z tomu „SONETY DO GIENKI”)

A twoje palce wciąż przedłuża miłość.

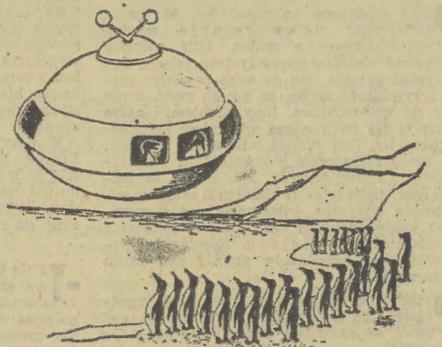
Palce od wierszy szorowania szorstkie,
drzazgi słów tkwiące pod każdym paznokciem,
bezsennych nocy wydłubują igłą.

W twych dłoniach — muzu — mroczne lasy dymią,
otwiera strumień nam ciała łagodnie,
gdy w luk i w księżyc łączy biodra chłodne...
Uderza strofa do głowy jak wino.

Gdy ręką dotkniesz napisany fragment,
karta papieru nowym żarem tętni.
Wyraz w uścisku łączy się z wyrazem,

trwa szept na wargach zwieszony jak język.
Słowo tnie słowo niczym szybę diament,
słowo jest ciałem — zwierzęcia — drapieżnym.

Prosto z kosmosu



— Na pewno podważyła teorię profesora Kwaka, że jesteśmy jedyni we wszechświecie.



— Jakie dziwne formy przybierało kiedyś życie na Ziemi!

Przygody TUPTUSIA I PSA AKAPITA

TEKSTY: H. CYGANIK
RYSUNKI: TEKA

2



Kogo o pomoc prosić, mój drogi,
bo sami przecież nie damy rady?
— Spójrz — mówi Tuptus — na te rowy,
ile tu śmieci, papierów z trawy
wyziera na nas i drwił
Akapit warknął i raz—dwa—trzy
wszystkie te śmieci szybko zebrał
i je włożył w dysze spalin.



Oj, co się działo później w Tuptanii!
Zadyszki, bulgot, szapmy ogólne,
słowem — to dramat nieopisany,
a w końcu cisza i słońce cudne
znów nad Tuptanią czystą wstało.
Przyjechał wielki dźwig jak bocian
i tę żelazną kompanię całą
przeniósł w krainę króla Kopcia.



Ech, w dawnych czasach, to było lepiej,
bo można było smoka za rogi
złapać i zabić przy dobrej krzepie.
A dziś miast smoków — są smogi.
— Uszy do góry, mój Akapicie!
W czystej Tuptanii wrócą czasy,
jak w dawnych bajkach według życzeń
spotkamy smoki pierwszej klasy!

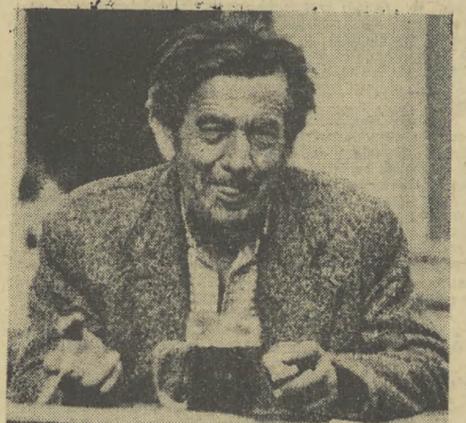


Strach

„SOWIETSKIJ SOJUZ”,
„SZPIPKI”, „THE NEW YORKER”.

Stały konkurs „Gazety Południowej” i ZPAF

Najlepsze zdjęcie tygodnia



Reportaż — to gatunek fotografii chyba najbardziej... fotograficzny. Nie było przed fotografią sztuki wizualnej, która uprawiała reportaż (choć nie brakowało np. „plastycznej” publicystyki). Mimo bujnego rozwoju (zwłaszcza w Polsce) ostatnimi czasy fotografii zwanej subiektywną, wszelkiego rodzaju fotoreportaż wciąż dominuje. Nie zawsze musi to być zestaw zdjęć, czasami jedna praca jest wielce wymowna i sugestywna; tak rzecz się ma w przypadku JERZEGO HOSCHNY z Czeskich Budejovic, który zwyciężył w tym tygodniu w konkursie naszej Redakcji i Zarządu Okręgu Związku Polskich Artystów Fotografików. (1)

Brunon Rajca

Rajcujemy w srody

Jestem kadrowcem

Listów otrzymuję sporo i każdy głos Czytelnika traktuję serio. Mam przy tym podziw dla nadawców, którzy nie zrasili się jeszcze do działalności Poczty Polskiej i chcą korespondować. Nie ukrywam, że największą wagę przywiązuję do opinii innych dziennikarzy, którzy próbują się ze mną spierać. To ogromna satysfakcja, jeśli mądrzejsi chcą dowieść człowiekowi, że jest głupi.

Łaziłem ostatnio po Piwnicznej, uroczym zdrajcy nad Popradem i zachęcałem znających do przeczytania w tygodniku „Szpilki” puzynnej humoreski Andrzeja Jędrzejowskiego. Informowałem przy tym ciekawych, że Andrzej Jędrzejowski jest młodym, utalentowanym publicystą pism „Student” i od czasu do czasu objawia się też w „Przedroju”, co dowodzi, że został uznany nawet przez red. Janusza Roskę. No więc rozpowiadałem miłe wieści o Andrzeju Jędrzejowskim choć on niewądzając — próbował mnie już kilka razy spionkwierzać na łamach swego wydawnictwa.

Rzeczy wróciłem do Krakowa z listem następującej treści: „Szanowny Panie Redaktorze. Zachwytem się Pańskim hasłem „Wstęp do karczemny. Sytu ma lepszy humor”, ale podejrzewam, że któryś z krakowskich gastronomów zaszerwował Panu zakupkę wazelinową, po której pióro tak gładko trawil nieco pochopne opinie kulturalne. Karczemni — karczemni, Urban — Urbanem (czyżbyłbym mu dłuższy popodjadać w Krakowie), „Staropolska” — kudy jej tam do „Wierzyńka”. Uważam, że publiczne głoszenie takich opinii jest sa-

datkiem gastronomiczno-politycznym, który może spowodować biegunkę czytelników osób zdanych na knajpy krakowskie. Niech Pan nie traktuje mojej spontanicznej reakcji ciałem serio, ale na pewno trudno coś jest czerzeż w Krakowie. Z poważaniem i sympatią ANDRZEJ JĘDRZEJOWSKI”.

Nie muszę tłumaczyć, jakiego doznałem rozczarowania. Niby mam już jakieś takie doświadczenie i wiem, że o ludziach trzeba wypowiadać się raczej z rezerwą. Najwyżej jednak zapominam o tym i przypadek Andrzeja Jędrzejowskiego niech będzie ostatnią przestroga — jeszcze raz zostanę upokorzony oddając część autorowi humoreski ze „Szpilek”, który odkrył, że na PKP — a także w „Locie” — zatrudniono specjalnego opowiadacza anegdot. Ma on zajmować, frajpować podróży do wypisami, żeby nie irytowali się, nie dostrzegali nawet, jak spóźniają się pociągami.

Trudno, stało się i powtarzam to z gorzkością. Interesuje mnie jednak ciągle, jak dalece wysublimowane poaniebienie ma Andrzej Jędrzejowski, człowiek, którego żołdak nie trawi dań ze „Staropolskiej”. Najlepsza obecnie restauracja Krakowa — bo remont „Wierzyńka” trwa i potrwia — podejmuje raczej gości z wyższych sfer i jakoś sobie chwala. Tymczasem Andrzej Jędrzejowski nie godnego nie może tam znaleźć w jadłospisie, bo wiadoc o dzieciństwie — w przedciężniście do nas proletariatusy — żywni się na dworach, karmiony przez mamkę na sofje.

Natomiast ja całe życie smakowałem jedynie w kartoflane i może dlatego imponuje mi Boeuj-Stragonoff. Nasze nieszczęście polega na tym, że zbyt pochopnie zapominamy, jak niedawno to czasy, kiedy ledwo potrafiliśmy postąpić się nożem i widelcem. Nowoczesne społeczeństwo — a do elity intelektualnej należy Andrzej Jędrzejowski — ma oczywiście prawo domagać się coraz wyższych standardów, ale w owym dążeniu niejednemu — jak na przykład Danielowi Passentowi — zachciewa się już strip-teasów w mlecznych barach. Nie wszystkim więc można dogodzić.

Mnie wystarczyła w Piwnicznej mleczna zupa. Ta skromna strawa — podana szybko — podtrzymała moją dobrą opinię o nowosądeckiej gastronomii i wcale nie uważam, że mleczną zupę muszę podawać z lodu. Te jednoznaczne przekonania serwowuję dlatego, że nigdy nie przywiązywałem większego znaczenia do żarcia i ponad najlepszy kotlet przedkładałem zawsze lekturę „Studenta”.

Irtytuje mnie tylko poczta. Kiedy Ziemia rozmawia z „Sojuzem” i „Apollem” tu w woj. nowosądeckim nie można dodzwonić się nigdzie. Nieczynne telefonijny. Na rozmowę z Krakowem trzeba czekać cztery godziny i to po znajomości. Tak jest też w Gródku, w Limanowej — wszędzie gdzie góry!

Myslałem, że przynajmniej w Krakowie doznam ulgi, bo uruchomiono nowoczesną centralę „Grzegórze”. I doznałem. Każdego dnia, dookładnie o godz. 8-ej dzwoni do mnie do domu jakiś jegomość i pyta: „Czy to wydział kadr Urzędu Telefonów Miejscowych”. Twierdzi, że tak — dokonuje przesunięć personalnych, rozdzielam premie i nagrody.

Nareszcie zwyciężyłem pocztę. Masz wątpliwości — dzwoń do mieszkania Brunona Rajcy — 163-67 — wydział kadr UTM. Tu zatapiają od ręki, ale nie w sprawach gastronomicznych.